Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 284. — ROK XXXVI.

SRODA

23. PAŹDZIERNIKA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Sami adjutanci

Gdy p. premjer Świtalski w swej mowie wileńskiej wymienił jednym tchem nazwiska króla Stefana i Józefa Piłsudskiego, zapytał pewien dziennik warszawski: a gdzie jest współczesny Zamoyski? Gdzie jest dzisiaj mąż stanu z charakterem i talentem wielkiego kanclerza, któryby był doradcą i pomocnikiem człowieka, stojącego od trzech lat faktycznie na czele rządów państwa?

Odpowiedź na to pytanie dał przypadkowo na herbatce u premjera Świtalskiego b. minister Miedziński. Gdy posłowie z BeBe skarżyli się na brak decyzji „czynnika miarodajnego" i pytali, czego mają się spodziewać w przyszłości, uspokoił ich p. Miedziński oświadczeniem, że w przeszłości nikt z najbliższych nie znał planów p. Piłsudskiego, że wszelkie starania o przyspieszenie jego decyzji do niczego nie doprowadzały, ale że zawsze decyzja okazała się trafną... Trzeba więc i teraz robić to, co nakazane, i czekać cierpliwie.

Oto „kanclerskie" myśli, oto ambicje umysłowe, oto horyzonty polityczne ludzi z „najbliższego otoczenia". Wierzyć się nie chce, że taka atmosfera samo-otrzebienia umysłowego, takiego, nawet w najsurowszym zakonie nieznanego, *sacrifizio dell' intelletto*, może panować w obozie, który podjął się zadań, wymagających nieustannego wysiłku myśli i woli. Siłą i warunkiem powodzeń Batorego była współpraca kanclerza, który nie schlebiał i nie wyczekiwał biernie od króla decyzji, ale sam radził, naglił, przygotowywał, przyspieszał rozstrzygnięcia i który był bodaj silniejszą indywidualnością, niż król. P. Miedziński zadawala się dla siebie i swoich towarzyszów rolą adjutantów, czekających na rozkazy w przedpokoju. Zaiste, można teraz w części zrozumieć różne wzgardliwe enuncjacje Piłsudskiego; bo przecież w *takiej* atmosferze, wśród *takich* ludzi musi się nabrać całkiem swoistego poglądu na społeczeństwo...

P. Miedziński nie zdaje sobie ponadto sprawy, że przykłady z przeszłości nie mogą absolutnie być miarodajne dla sytuacji dzisiejszej. Decyzje Piłsudskiego w latach 1905—6? Nie chcemy ich oceniać ze stanowiska polityki narodowej, ale stwierdzamy fakt, że sprowadziły one katastrofę ówczesnej PPS. i ruchu rewolucyjnego w b. Królestwie. Może nam p. Miedziński odpowiedzieć, że to była chlubna klęska, bo klęska w walce z zaborcą, klęska ruchu dążącego do wolności Narodu. Nie będziemy się teraz co do tego spierali, twierdzimy tylko, że „ruch rewolucyjny" został zlikwidowany, nad Królestwem zawieszono stan wojenny, a przywódcy PPS. wyemigrowali do Krakowa, by tu organizować ruch strzelecki.

Decyzje z lat 1914—18? I znowu musimy przypomnieć, że ostatecznym wynikiem całej polityki wojennej Piłsudskiego była likwidacja jego oddziałów i więzienie w Magdeburgu i Szczypiórnie. Takie zakończenie przynosi i Piłsudskiemu i jego ludziom znowu tylko chlubę, niemniej jednak rozważane jako ostateczny rezultat akcji rozpoczętej 6 sierpnia 1914 r. oznaczało jej klęskę.

Przed r. 1918 można i wolno było ponosić takie klęski. Wszak całe 120 lat naszych dziejów wypełnione były pasmem katastrof, których rocznice obchodzimy dziś z czcią i uczuciem dumy. Ale teraz, gdy mamy własne państwo i gdy ktoś wydaje decyzje o jego losie stanowiące, to mamy obowiązek decyzje te *badać*, gdyż klęska, jakaby z nich wynikła, byłaby klęską państwa. Nikomu nie wolno podejmować politycznych kroków, bez rozważenia ich celowości i pożytku dla państwa. Nikomu nie wolno zdawać się w tym wypadku na czyjeś sumienie lub czyjś genjusz. Ideologja p. Miedzińskiego nie ma nic wspólnego z duchem obywatelskim, ma ona w sobie coś z mistycyzmu, a coś kondotjerstwa.

Dlatego właśnie tak trudno jest porozumieć się z obozem sanacyjnym, że on sam nie wie, jakiemi drogami będzie jutro kroczył. Czeka on stale przy telefonie, który przynosi mu rozkazy. Napewno i marszałek Piłsudski oburza się na ten brak samodzielności i odwagi. Napewno i on rozglądając się po tłumie swych zwolenników myśli z żalem: „Żeby choć jeden kandydat na ...podkanclerzego! Niestety: sami adjutanci!"

ax.

Tylko 33% poborowych pójdzie do szeregów.

Warszawa. (AW). Jak się dowiaduje Ajencja Wschodnia, miarodajne czynniki wojskowe postanowiły powołać w przyszłym miesiącu tylko 33% uznanych za zdolnych do służby wojskowej. Pozostali uznani za zdolnych będą wcieleni do szeregów w drugiej turze w miesiącach marcu i kwietniu.

Subskrypcja II. emisji Banku P. nie aktualna

Warszawa. (AW.) Jak się dowiaduje Ajencja Wschodnia czynniki miarodajne doszły do przekonania, że obecnie warunki nie sprzyjają subskrypcji II-giej emisji akcyj Banku Polskiego. Wobec tego, termin subskrypcji postanowiono odroczyć do wiosny 1930 r.

PROKURATORZY O SWEJ DZIAŁALNOŚCI W OKRĘGACH.

Warszawa. 21. 10. (PAT.) Dzisiaj o godz. 10.30 w gmachu Min. Sprawiedliwości pod przewodnictwem min. Cara rozpoczęła się konferencja prokuratorów apelacyjnych. Porządek dzienny konferencji obejmuje: sprawozdania prokuratorów wszystkich apelacyj o działalności prokuratur w powierzonych im okręgach, w szczególności w związku ze stosowaniem nowego kodeksu postępowania karnego, oraz sprawy bieżące.

NIEMIECKIE CZASOPISMO POZBAWIONE DEBITU.

Warszawa. 21 10. (Tel. wł.) Minister spraw wewn. Składkowski odebrał debit czasopismu „Berliner Boersezeitung".

DEWEY WRACA JUTRO DO WARSZAWY.

Warszawa. 21 10. (Tel. wł.) Doradcą finansowy rządu polskiego p. Dewey powraca do Warszawy we środę.

KRZYŻ DUŃSKI DLA KOMENDANTA „LWOWA".

Warszawa. 21 10. (Tel. wł.) Były komendant „Lwowa" komandor Stankiewicz odznaczony został przez króla duńskiego krzyżem oficerskim.

„ROBOTNIK" SKAZANY ZA NOTATKĘ O PUŁK. MALESZEWSKIM.

Warszawa. 21 10. (Tel. wł.) Sąd odwoławczy karny uchylił wyrok sądu grodzkiego i skazał redaktora odpowiedzialnego „Robotnika" na trzy miesiące aresztu za umieszczenie wiadomość o pułk. Maleszewskim.

Obrady centrum i lewicy nad wspólną taktyką.

Warszawa. (AW.) W dniu 29 i 30 bm. odbyć się mają konferencje przedstawicieli klubów parlamentarnych centrum i lewicy w sprawie ustalenia wspólnej taktyki „centrolewu" na nadchodzącej sesji budżetowej.

GEN. SOSNKOWSKI U MINISTRA PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa. (AW) Dziś powrócił do Warszawy inspektor sił zbrojnych generał Sosnkowski i objął urzędowanie.

Warszawa. (AW) W godzinach południowych marszałek Piłsudski przyjął gen. Sosnkowskiego, z którym odbył dłuższą konferencję. Następnie został przyjęty szef departamentu sprawiedliwości ministerstwa spraw wojskowych gen. Daniec.

KOMITET EKONOMICZNY MINISTRÓW O POLITYCE ZBOŻOWEJ.

Warszawa. (AW) Na jutrzejszem posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady ministrów poruszona będzie przedewszystkiem sprawa polityki zbożowej. Minister skarbu Matuszewski zaznajomi członków komitetu ekonomicznego z dezyderatami producentów rolnych oraz przedstawicieli giełd zbożowych, których ostatnio przyjął.

Propaganda wiary katolickiej w Rosji.

Edykt Ojca św. o kollegjum misyjnem młodych Rosjan.

Wiedeń. 21 10. (PAT.) „Reichspost" donosi z Rzymu, że Ojciec św. wydał edykt, w sprawie konstytucji apostolskiej dla seminarjum rosyjskiego w Rzymie t. zw. Russicum. Nowe kollegjum skupia młodych Rosjan obrządku słowiańsko-bizantyjskiego, zamierzających poświęcić się propagandzie wiary katolickiej wśród swoich rodaków, a nadto także i nie Rosjan tegoż obrządku, pragnących nawrócić do jedności wiary i kościoła narody zamieszkałe w Rosji. Kierownictwo kollegjum znajduje się w rękach towarzystwa Jezusowego. Russicum jest praktycznem urzeczywistnieniem encykliki „Rerum Orientalium".

Walka z Bogiem na Syberji.

Moskwa 21. 10. (PAT). Organizacja bezbożników na Syberji przeprowadzić ma w ciągu 7-miu miesięcy zimowych wespół z komsomołem wielką propagandę antireligijną w całym kraju syberyjskim. Pomiędzy poszczególnemi okręgami urządzone będzie współzawodnictwo co do najlepszej organizacji i największych rezultatów tej akcji antireligijnej. Pozatem w całym związku sowietów ma być wszczęta propaganda antireligijna z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. Oprócz komsomołców i „wojujących bezbożników", w agitacji antireligijnej bierze również udział organizacja „młodych pionierów", obejmująca głównie młodzież szkolną klas niższych.

Sowiecki dygnitarz i działacz komunistyczny w rękach władz.

Warszawa. 21 10. (Tel. wł.) Sędzia śledczy Demont zdołał ustalić generalja niebezpiecznego przestępcy komunistycznego Reicha. Reich jest jednym z najwybitniejszych członków Biura Politycznego w Moskwie. Przybył on do Polski w r. 1920 wraz z Leszczyńskim, który zbiegł z gmachu sądu okręgowego. Reich kierował całą akcją komunistyczną, podczas wyborów do Sejmu. Przez pewien czas redagował „Nowy Przegląd" w Gliwicach. Posiedzenia komunistyczne odbywał w Sopotach, skąd wydawał instrukcje dla komunistów w Polsce. Najbliższym jego współpracownikiem był prezes kominternu młodzieży Tomorowicz. Reich odsiadywał więzienie na Pawiaku i był starostą nad więźniami. we Wronkach odsiadywał 8 miesięcy. Posiadał on fałszywy paszport, wydany przez poselstwo sowieckie w Berlinie. Prawdziwe jego nazwisko jest już znane, trzymane jednak przez władze sądowe w tajemnicy.

Wznowienie rokowań handlowych z Niemcami.

Warszawa. (AW) Jutro powróci do Warszawy minister pełnomocny Niemiec dr Rauscher. — Minister Rauscher zaraz po powrocie rozpocznie z czynnikami miarodajnemi rozmowy na temat wznowienia rokowań o traktat handlowy polsko-niemiecki.

Poufne obrady wojewodów.

Warszawa. (AW) Dziś o godzinie 9 przed południem rozpoczął się w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych dwudniowy zjazd wszystkich wojewodów. Zjazd zagaił minister Składkowski, ponadto przemawiali min. Kwiatkowski i Matuszewski. Zjazd zakończy swe prace prawdopodobnie jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego. Obrady zjazdu mają charakter poufny.

Rewolwer w ręku dziecka...

Tragiczny finał zabawy.

Warszawa. 21 10. (Tel. wł.) Tragiczny wypadek zdarzył się na ulicy Dzielnej. Ośmioletni Leszczyński bawił się z 11-letnim Pawlikiem. W czasie zabawy Leszczyński wyjął z biurka ojca rewolwer i wołając do towarzysza: „Ja cię zabiję", wystrzelił kładąc Pawlika trupem. Dziecięcy zabójca nie wiedział, że rewolwer jest nabity.

5000 ROBOTNIKÓW BEZ PRACY.

Olbrzymi lokaut w niemieckim przemyśle spożywczym.

Berlin. (AW.) Związek pracodawców przemysłu kolonjalnego i spożywczego okręgu Minden i Bielefeld, reprezentujący 40 wielkich zakładów przemysłowych wymówił z dniem 24 bm. pracę wszystkim swym robotnikom. 4 do 5 tysięcy robotników zagrożonych jest utratą pracy. Wymówienie nastąpiło na skutek nieporozumień na tle zarobkowem.

WULKAN NA KAMCZATCE PRZEBUDZIŁ SIĘ PO 60 LATACH.

Moskwa 21. 10. (PAT). Na Kamczatce rozpoczął wybuchy wulkan Gorisłyj, znajdujący się o 60 klm. od Petro-pawłowska, który od 60 lat uważany był za wygasły. Z wierzchołka szczytu Kluczewskiego obserwować można wybuchające w górę płomienie i spływające strumienie lawy. Na Kamczatce istnieje obecnie 7 czynnych wulkanów.

Warszawa. 21 10. (Tel. wł.) W stan spoczynku został przeniesiony profesor Karol Appel w Warszawie oraz Czesław Domaniewski, głośny architekt.

Radom. (AW). Onegdaj odbyło się tu poświęcenie lokalu oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego przy ulicy Piłsudskiego 5.

Ottawa. 21. 10. (PAT.) Rozmowy prowadzone pomiędzy Mac Donaldem a premjerem kanadyjskim Mackenzie Kingiem zakończyły się w sobotę wieczór. W dniu wczorajszym Mac Donald ze świtą odjechał do Montrealu.

O czem piszą inni?..

Rząd pójdzie „drogą okrężną".

P. premjer jest — wiadomo — z zawodu profesorem gimnazjalnym. Prawdopodobnie tem się tłómaczy jego skłonność do używania frazesów. Są ludzie, którym się to podoba. My wolelibyśmy słyszeć coś więcej pozytywnego i określonego, niż taki np. frazes p. premjera z jego przemówienia na herbatce:

„Zadaniem polityki jest to tylko, aby proste i jasne prawdy w życie wcielać".

„Czas" jest tym frazesem zachwycony. I tak snuje dalej przędzę tego „pięknego" powiedzenia:

„Jeśli chodzi o polityków dzierżących władzę rządową w Polsce, to o ile pragną oni naprawdę „prostą i jasną prawdę w życie wcielić", **muszą szukać drogi okrężnej.** O ile bowiem nie decydują się na drogę narzucenia społeczeństwu innej konstytucji i legalizowania jej ex post (a słyszymy, że takiego eksperymentu sfery rządzące nie mają zamiaru ryzykować) — to mogą liczyć tylko na „wcielenie jasnej prawdy" z pomocą nowego sejmu. Innemi słowy **muszą wejść na drogę rozwiązania obecnego sejmu, przeprowadzenia nowych wyborów** i wywieszenia dla nich hasła reformy ustroju, która to droga jest długą, trudną, a co do sukcesu swego **co najmniej wątpliwą".**

Dlaczegóż „muszą"? Czy próbowali kiedykolwiek rozmawiać z sejmem na temat rewizji konstytucji? Ale idźmy dalej z „Czasem". Interesuje go pytanie, **czy rząd wie, jak ma wyglądać nowa konstytucja?** I odpowiada:

„**Należy mieć zaufanie (!),** że (mowa p. Świtalskiego) zapowiada czynne wystąpienie rządu w tej dziedzinie".

Więc tylko „zaufanie". Ale na czem oparte? Nie pisze!... Co się zaś tyczy metod, przy pomocy których rząd zechce swe plany wprowadzać w życie, to „Czas" tak o nich pisze:

„**Metodą rządu jest nie szukać kompromisu ze stronnictwami i zaskakiwać je niespodziankami.** Należy więc oczekiwać, że i tym razem rząd przystąpi do realizowania „jasnej i prostej prawdy" zapomocą jakichś nieznanych dotąd posunięć. Gdyby to nie nastąpiło, to niewątpliwie powaga obecnego gabinetu mocnoby ucierpiała, a **triumfowaliby ci, którzy twierdzą, że sprawa reformy konstytucji da się rozwiązać tylko na drodze kompromisu między rządem a jedną z dwóch grup: prawicą lub lewicą".**

Zwracamy uwagę na ostatni ustęp artykułu „Czasu". Wynika z niego, że organ konserwatywny uważa za niedopuszczalne porozumienie rządu z sejmem ,a przeprowadzenie rewizji konstytucji przez sam BeBe za możliwe... Uważaliśmy dotąd zespół redakcyjny „Czasu" za koło ludzi niewątpliwie jednostronnych, ale przecież rozsądnych. Ostatni jednak artykuł świadczy, że rozsądek w redakcji „Czasu" zaczyna ustępować przed — wolą p. pułk. Sławka. Bo jego to — zdaje się — myśl wiernie została wyrażoną w artykule „Czasu".

Żydzi a sanacja.

„Nasz Przegląd" uznał za wskazane zająć się stosunkiem żydów do sanacji. I twierdzi, że stosunek ten należy określić jako

„stanowisko bezstronne i rzeczowe".

Jest to — pisze „Nasz Przegląd" — stosunek „dziwny", ale jest usprawiedliwiony. Czem?

„Daje się zauważyć — odpowiada „Nasz Przegląd" — **wielki rozłam w opinji żydowskiej.** Jedni (przeciwnicy sanacji) twierdzą, że parlamentaryzm niedługo może trwać w zacofaństwie, gdyż zdrowy instynkt narodu w końcu odróżni plewy demagogiczne od ziarna istotnego interesu ludności (sądzą, że „parlamentaryzm" zwróci się przeciw antysemityzmowi"). Drudzy znowu twierdzą, że każde społeczeństwo musi przejść przez niezbędne stadja rozwojowe pod względem ustroju. Polska śpiąca przez 150 lat snem politycznym, ich zdaniem, do kompletnego parlamentaryzmu jeszcze nie dorosła, lecz musi przebyć fazę zmodernizowanego absolutyzmu oświeconego, jakim jest sanacja. W odniesieniu do żydów — mniemają oni — sanacja ma tę zasługę, że zrywa z antysemityzmem programowym i... pogromowym, postęp zaś w kierunku równości obywatelskiej odbywa się pono zwolna stopniowo, ale niezachwianie".

Wynika z tego, że żydom obojętnym jest ustrój państwa, a ich postępowanie reguluje wyłącznie interes żydostwa! Cenne wyznanie!

Tajemniczość na całej linji.

Omawiając wystąpienie p. premjera na herbatce dla BB. stwierdza „Rzeczpospolita", że p. Świtalski niczego w tej mowie nie wyjaśnił.

„Nie wypowiada się — pisze „Rzeczpospolita" o p. premjerze — w żadnym sensie, ani pozytywnym, ani negatywnym, co do pytania, stanowiącego nie od dziś przedmiot tylu plotek: **z sejmem, czy wbrew sejmowi?** Wyraża tylko przekonanie, że trudność zostanie usunięta"... Stawia dalej pewną zasadę, zgodną z ideologją **projektu BB.** i skierowaną przeciwko kontrprojektowi lewicowemu, ale równocześnie projekt BB. określa jako „najśmielszy" i jako „przedwstępną pracę". Czy więc imieniem rządu całkowicie się z nim solidaryzuje, czy też zapowiada jakieś samodzielne ustosunkowanie się władzy wykonawczej do jego szczegółów? **Znowu niewiadomo. Tajemniczość w dalszym ciągu".**

Będziemy się więc dalej bawić w ciuciubabkę. Jak zresztą od trzech lat bawiliśmy się stale!

„Parlament stanów" w Austrji.

Najbardziej pewnie interesujący szczegół w projekcie nowej konstytucji austrjackiej, wniesionym przez kanclerza Schobera, stanowi **pomysł przemiany obecnej „Rady Związkowej" na „Radę krajów i stanów".** Już bowiem samo wyrażenie „Rada... stanów" potrąca o lansowany w Europie często w ostatnim czasie projekt zastąpienia lub uzupełnienia „parlamentu politycznego" — parlamentem „zawodowym" lub „stanowym". Sam Schober zresztą przedstawiając „Radzie Narodowej" projekt rewizji konstytucji oświadczył, że pomysł „Rady... stanów" **ma uczynić zadość życzeniom tych, którzy „wołają o przedstawicielstwo stanowe" (die ständische Vertretung).**

Niestety projekt kanclerza Schobera nie podaje bliższych danych, jak ma ów „parlament stanów" wyglądać i jakie mają być jego uprawnienia. Powiedziano w nim tylko tyle, że dotychczasowa „Rada Związkowa", składająca się z przedstawicieli 9 „krajów" związkowych w równej liczbie dla każdego, będzie zastąpiona przez nowe ciało: „Radę krajów i stanów", i że ta nowa rada składać się będzie z przedstawicieli „krajów" i „stanów". Pierwszych wysyłać będą „kraje" związkowe; drugich zawody, jak robotnicy, urzędnicy, kupcy, rolnicy, przemysłowcy i t. d. Natomiast nie daje projekt rządowy odpowiedzi na pytanie, jak ma następować wybór przedstawicieli „stanów", a nawet wogóle, co należy przez „stany" rozumieć... **Sam Schober przyznał się, że jeszcze nie ma rząd sprecyzowanych w tej sprawie poglądów i dlatego pomysł „Rady... stanów" został zaledwie „naszkicowany".** A na swoje i rządu usprawiedliwienie dodał, że

„dotąd zaledwie niektóre stany są zorganizowane, natomiast ich większość nie jest jeszcze uchwytna".

Z tego widać, że **austrjacki pomysł** „parlamentu stanów", czy też „zawodów" (sam Schober miesza te dwa pojęcia) **jest płynny i stanowi zaledwie punkt wyjścia do dyskusji.** Nie mniej jest on interesujący jako przejaw prawie europejskiego ruchu zmierzającego do zorganizowania państwa na podstawie interesów zawodowych, a nie polityczno-ideowych. Oczywiście pomysł austrjacki jest słabym tylko epizodem w tym ruchu; nowy „parlament" proponowany w miejsce „Rady Związkowej" byłby częściowo tylko „parlamentem stanów". Mimo to należy on do tego ruchu i z jego założeń wychodzi.

Ruch ten za budowaniem państwa na podstawie interesów zawodowych rozwijał się w Europie — rzecz ciekawa — w dwóch przeciwnych sobie obozach, najskrajniejszej lewicy społecznej i skrajnej prawicy. W społeczeństwach np. łacińskich zachodu (Francji, Hiszpanji, romańskiej Szwajcarji i Włoszech) główni protagoniści idei „parlamentu zawodowego" rekrutowali się **z kół syndykalizmu socjalistycznego,** czyli z kół rewolucyjnych socjalistów, — **a także z obozu konserwatywnego,** jak z „l'Action Francaise" we Francji. Wiadomo, że Mussolini, wróg parlamentu politycznego, właśnie na tem tle popadł w konflikt z partją socjalistyczną we Włoszech. Wiadomo także, że niezmiernie popularną była we Francji w kołach konserwatywnych (także po wojnie) idea „trzeciej Izby", gospodarczej lub zawodowej, obok „Izby deputowanych" i „senatu". Każdy jednak z tych obozów inaczej wyobrażał sobie cele i przeznaczenie „parlamentu gospodarczego".. Socjalistyczni syndykaliści (z Sorelem na czele) chcieli w nim mieć narzędzie do obalenia ustroju „kapitalistycznego"; wyobrażali sobie, że przy wyborach do tego parlamentu zwycięstwo odniesie dzięki swej zwartości i dyscyplinie syndykalizm socjalistyczny, a państwo dostanie się w ten sposób w ręce socjalistycznych organizacyj robotniczych. Żywioły zaś umiarkowane, czy konserwatywne, spodziewały się, że oparcie reprezentacji narodowej na interesach gospodarczo-zawodowych da państwu nowe ciało ustawodawcze spokojne, nie zróżniczkowane przez ideologje polityczne i na razie oddziała korzystnie, łagodząco, na parlament polityczny, z czasem zaś nawet go zastąpi. Jeden tylko był wspólny tym dwom obozom pogląd: obydwa zapatrywały się krytycznie na parlament polityczny i obydwa dążyły do zlikwidowania tego przejawu „demokratyzmu", jak mówili socjalistyczni syndykaliści, — albo „demoliberalizmu", jak parlament polityczny określają konserwatyści, czy dzisiaj faszyści.

Z czasem jednak osłabł ten ruch na lewem skrzydle socjalizmu. Taka np. „Confederation Generale du Travail" (C. G. T.) we Francji, która przed wojną zwalczała parlament polityczny, obecnie pogodziła się z nim i ruch za wprowadzeniem parlamentu zawodowego nie ma już w jej szeregach wielu zwolenników. Natomiast na „prawej" stronie społeczeństwa idea parlamentu zawodowego zyskuje po wojnie coraz więcej sympatyj, na co głównie wpływa obserwowany wszędzie „kryzys parlamentaryzmu". Od teorji do praktyki przeszedł faszyzm włoski, tworząc parlament korporacyjny.

Pomysł austrjacki — o ile z referatu kanclerza Schobera można wnioskować — odbiega od wzorów faszystowskich w dwóch punktach. Mianowicie proponowana w nim „Rada... stanów" nie ma zastąpić parlamentu politycznego, ma natomiast grać w ustroju państwa rolę, którąbym nazwał „wyrównawczą". Schober spodziewa się, że gospodarczo-stanowy charakter tej instytucji zapewni jej autorytet wobec polityczno-partyjnego parlamentu i sprawi, że zagadnienia państwowe oceniane będą z rzeczowego, nie partyjno-politycznego punktu widzenia. Wydaje się jednak, że jego „Rada... stanów" celu tego nie osiągnie. I w niej przecież będą zasiadali reprezentanci kierunków politycznych, jako przedstawiciele „krajów"... Ponadto austrjacki pomysł wnosi jedno nowe w tej sprawie pojęcie, pojęcie: „stany". Sam Schober nie umiał go zdefinjować, a prasa austrjacka (m. in. „Reichspost") wyraża wątpliwości, czy to pojęcie ma dziś jeszcze jaką rację bytu. Raczejby należało pozostać przy pojęciu: „zawody". Jest ono jaśniejsze i realniejsze, a przedewszystkiem nie ma cech klasowości, które się w pojęciu „stanów" znajdują.

W rezultacie dochodzimy do wniosku, że **ten najbardziej interesujący punkt w programie Schobera wychodzi najgorzej, bo się nie tłómaczy jasno.** Być może, że dyskusja, która się naokoło niego rozwija, sprecyzuje go lepiej i wyjaśni. Na razie **może uchodzić tylko za wyraz nurtującego Austrję niezadowolenia z „parlamentu politycznego" i za szukanie dróg do odciążenia państwa z partyjno-politycznych konfliktów, które tak bardzo zaciężyły nad Ausrją powojenną.**

W. Z.

Labour Party u steru rządu w Australji.

W ub. tygodniu odbyły się w Australji wybory do parlamentu związkowego, przynosząc w wyniku zwycięstwo Labour Party, która na 76 mandatów uzyskała 43 posłów. Nacjonaliści zdobyli 17 mandatów, partja farmerska (Country Party) 11, nacjonaliści niezawiśli 3 i nienależący do żadnej partji 2. W rezultacie wyborów w miejsce dotychczasowego rządu koalicji z Bruce'm na czele, do utworzenia nowego rządu związkowego zostanie powołana partja pracy. Premjerem będzie prawdopodobnie J. H. Scudlin, 53-letni dziennikarz, „nowy człowiek" w rządzie.

Zwycięstwo Labour Party było do przewidzenia. Rządy w Australji bowiem przechodzą co pewien czas z rąk do rąk nacjonalistów czy partji pracy. W r. 1910 zwycięstwo było przy Labour Party, która potem przegrała przy wyborach w 1913 r., by w 1914 r. znowu uzyskać większość. Poniosła zaś porażkę w 1916 r., tak, że ster rządów utrzymał się przy nacjonalistach aż do ostatnich wyborów.

Bezpośrednią przyczyną klęski koalicji Bruce'a była reakcja wyborców na radykalny projekt rządu w sprawie reformy procedury rozjemczej w przemyśle. Do tego dołączyły się i niepowodzenia sfer rządowych w całokształcie polityki wewnętrznej, zniechęcające nacjonalistów do rządu.

Przed nowym rządem stoją tesame, co przed poprzednim trudności. Zasadnicze tendencje gospodarcze i polityki zagranicznej robotników i rządu w Australji idą prawie po tej samej linji. Ochrona celna przemysłu i ograniczenie imigracji są tak samo troską rządu jak i robotników. Również i w kwestji zaludnienia niema spornych punktów. Imigracja dozwolona jest tylko dla Anglików, podczas gdy przyjazd „kolorowym" jest surowo wzbroniony. Wspólnem zaś zmartwieniem dotychczasowego rządu i związków był ustawiczny brak kapitału w przemyśle. Nowy rząd przeto pójdzie prawdopodobnie po linji dotychczasowych wytycznych Bruce'a, napotykając na te same trudności. Wątpliwem jest tylko, czy nowy minister skarbu Theodore potrafi rozwiązać pomyślnie kwestję finansową. Czternastoletnie jego eksperymenty w Queensland skończyły się zupełnem fiaskiem, przynosząc w rezultacie olbrzymie passywa. Labour Party będzie musiała obecnie rozstrzygnąć sprawę napływu obcego kapitału; Anglja z niechęcią lokuje funty szterlingi w przemyśle australijskim, Ameryka natomiast zdradza wyraźnie ochotę do zawładnięcia tym rynkiem. Dopuszczając funty szterlingi na dogodniejszych warunkach, niż dolary, nowy rząd mógłby wywołać rozdźwięk między Ameryką a Anglją. Wszystkie te trudności mogą z łatwością podważyć rząd Sculleina.

Socjalistyczne dzienniki w Europie chcą widzieć w wynikach wyborów w Australji sukces socjalizmu. Jest to zupełnie mylne zapatrywanie. Australijskiej Labour Party identyfikować nie można z socjalistycznemi organizacjami w Europie i to tak pod względem programowym jak i organizacyjnym. Związki zawodowe w Australji rozwijają działalność głównie jako stowarzyszenia akcyjne, w których akcjonarjuszami są robotnicy. Troską zaś „Labour Party" jest głównie ustawodawstwo ochronne pracy, a nie propaganda „materjalizmu dziejowego", lub wogóle marksizmu, co stanowi istotę socjalizmu europejskiego. Nie można zatem zwycięstwa wyborczego australijskiej „Labour Party" uważać za zwycięstwo socjalizmu. Jest to zwycięstwo tylko kierunku politycznego na nastawieniu społecznem.

Wywiad z T. A. Edisonem.

Praca przedewszystkiem! — Wróg alkoholu. — Zwolennik kina.

21 bm. obchodził Tomasz Alva Edison, znakomity wynalazca amerykański 50-tą rocznicę swojego najwspanialszego wynalazku: — lampki elektrycznej. Stany Zjednoczone uczciły go w niezwykły, prawdziwie amerykański sposób: oto w oznaczonej **godzinie na chwilkę zagasły wszystkie światła elektryczne w Stanach,** aby zademonstrować genjalność i ważność wynalazku edisonowskiego.

W tymże samym uroczystym dniu przyjął wielki wynalazca w swem laboratorjum dziennikarzy największych pism amerykańskich. Sędziwy wynalazca jest od pewnego czasu głuchy, dlatego pytania trzeba mu przedkładać na piśmie.

Swego czasu określił Edison genjalność jako sumę jednego procentu inspiracji i 99 proc. transpiracji czyli potu. W związku z tem zdaniem oświadczył obecnie Edison:

„Przy twierdzeniu tem obstaję bardziej niż kiedykolwiek. Wszystkie moje wynalazki dowodzą słuszności tego ujęcia, przedewszystkiem zaś wynalazek żarówki elektrycznej. Przede mną przecież wielu innych, może z większą wiedzą niż moja, usiłowało rozwiązać to zadanie. Próby ich zawiodły, wszakże nie dlatego, by brak im było inspiracji. Czego im brakowało, to wytrwałości i pilności. Bez pilności mojej i mego asystenta Bachelor'a, nie doszłoby do tego wynalazku. Szukaliśmy wtedy z zapałem takiego tworu w świecie roślinnym, któryby składał się z podłużnych włókien i przeprowadzał elektryczność wszędzie równomiernie. Wypróbowaliśmy wszystko, co w jakikolwiek sposób było osiągalne. Setka prób zawiodła, ale nie straciliśmy cierpliwości. W końcu Bachelor'owi udało się sporządzić potrzebne włókno węglowe. Po czterech dniach prób zdolano zapalić to włókno w pierwszej żarówce elektrycznej. Ale to był ledwo początek. Teraz dopiero rozpoczęła się właściwa praca: na węgiel spalaliśmy najrozmaitsze substancje, kawałki drzewa, słomę, aż wreszcie włókno bambusu, jakie wyciąłem z japońskiego wachlarza pewnej damy, okazało się właściwym materjałem. Z tego krótkiego przedstawienia widzicie panowie, że i w tym sukcesie, pilność i wytrwałość miały o wiele znaczniejszy udział, niż bystrość i genjalność.

W odpowiedzi na następne pytanie oświadczył Edison, że nie myśli o tem, by przejść w stan spoczynku. Wyszukał sobie wprawdzie młodego „następcę tronu", którego kształci w szkole technicznej, ale berła nie myśli mu oddać wcześniej jak za 17 lat.

Edison posiada bowiem wewnętrzne przeświadczenie, że setną rocznicę swych urodzin będzie obchodził jeszcze w laboratorjum. Jak wiadomo wynalazca ma obecnie 83 lata.

Najlepszym według niego eliksirem życiowym jest praca i umiarkowanie wszelkiego rodzaju używania. Już na długo przed wprowadzeniem w Ameryce prohibicji był Edison wrogiem napojów spirytusowych i nie pijał nigdy wina, piwa, albo wódki.

Wynalazca jest pozatem gorliwym zwolennikiem kina, do którego uczęszcza conajmniej raz w tygodniu.

Na ziemiach Rzpltej.

Inauguracja roku akademickiego we Lwowie.

20 bm. odbyła się w uniwersytecie Jana Kazimierza uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego, zapoczątkowana nabożeństwem, odprawionem przez ks. arcybiskupa Teodorowicza. Ustępujący rektor prof. Piniński złożył sprawozdanie z ub. roku, poczem nowy rektor, prof. Schlam wygłosił mowę, wzywając młodzież do rzetelnej pracy. Uroczystość zakończył wykład inauguracyjny prof. Koskowskiego na temat: „Znaczenie medycyny jako nauki“.

Defraudacje w Kasach Chorych.

Zatrudniony w Kasie Chorych w Wieluniu Józef Epstein, pełniąc funkcje inkasenta wyjechał przed paru dniami w okolicę, celem zainkasowania sum należnych Kasie od rozmaitych przedsiębiorstw **na ogólną kwotę około 30 tysięcy złotych.** Gdy na drugi dzień Epstein nie zjawił się w centrali Kasy w Wieluniu, by oddać zainkasowane pieniądze, zawiadomiono policję, która stwierdziła, że Epstein zdefraudował pieniądze i zbiegł w nieznanym kierunku.

W Powiatowej Kasie Chorych w **Częstochowie aresztowano dwóch urzędników,** którzy dopuścili się kradzieży różnych sprzętów z ambulatorjum oraz popełniali malwersacje z wypisywaniem kwitów.

Czarny bóbr ofiarą łakomego chłopa.

Bobry, tak cenione z powodu futra, niemal już całkiem w Polsce wyginęły. Najcenniejszym okazem tego zwierzęcia jest bóbr czarny, którego tylko jedna para pozostała na niemeńskiej wysepce koło Łunny. Ostatnio jakiś chciwy chłop pobił ciężko samca, wobec czego przeprowadzono obławę i schwytano ranne zwierzę do sieci rybackiej. Bóbr, oprócz ogólnego potłuczenia, pozbawiony był prawego oka i miał zmiażdżoną prawą przednią nogę. Przewieziono go do Grodna, gdzie oddano pod opiekę lekarską, dzięki czemu ocalał ten szlachetny okaz zwierzyny, mimo, że oka nie zdołano uratować. Ciekawym jest fakt, że chory bóbr, gdy mu zakładano opatrunek, stękał jak człowiek i płakał rzęsistemi łzami, potwierdzając dowodnie słuszność wyrażenia: „Płakał, jak bóbr“.

Wyrok na żydów komunistów.

Wielki proces komunistów w Warszawie, o czem już onegdaj pisaliśmy, zakończył się wyrokiem nast.: **Leopold Gimzel** z Warszawy, prowodyr komunistycznej bandy, został skazany **na 6 lat ciężkiego więzienia; jego pomocnicy, każdy na 4 lata ciężkiego więzienia.** Względem wszystkich, jako środek prewencyjny, zastosowano areszt bezwzględny.

Warszawa ma przeszło miljon mieszkańców.

117 kobiet na 100 mężczyzn,

Ze statystyki ludności m. Warszawy wynika, iż **obecnie mieszka w stolicy 1.086.305 osób.** Cyfry dotyczące zawodów zarobkujących są nast.:

Kierownicy przedsiębiorstw handlowych i przem. około 60 tys. Właściciele drobnych sklepików, niezatrudniający sił obcych 202 tys. Inteligencja zawodowa (lekarze, adwokaci, dziennikarze etc.) 56 tys. Urzędnicy biurowi 97 tys. Funkcjonarjusze publ. (policja straż etc.) 13 tys. Robotnicy wykwalifikowani wraz z rzemieślnikami 158 tys.

NA 100 MĘŻCZYZN W WARSZAWIE PRZYPADA 117 KOBIET. Pomyślnym objawem jest znaczny spadek śmiertelności w ciągu ostatnich lat. Najwięcej, bo 17 proc. ofiar pochiania gruźlica.

„GAZETA WARSZAWSKA“ SKARŻY IL. KURJER CODZIENNY.

Wydawnictwo **„Gazety Warszawskiej“ wniosło skargę sądową przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ za zniesławienie w art. p. t. „Mobilizacje międzypartyjne Grabszczyzny i sprawa Harrimana“,** w którym zarzucał „Gazecie Warszawskiej“, że **występowała przeciwko Hrrimanowi nie z pobudek ideowych — ale za pieniądze.** Wynik sprawy sądowej da niezawodnie zasłużone zadośćuczynienie „Gazecie Warszawskiej“.

WIATR HALNY W TATRACH.

Z Zakopanego donoszą, że od soboty szaleje w Tatrach silny wiatr halny, czyniąc szkody w drzewostanie. Drogi i pola pokryte są połamanemi gałęziami drzew. Wskutek wiatru w górach stopniała powłoka śniegu.

PROF. LUTOSŁAWSKI NA EMERYTURZE.

Z dniem 1 października b. r. z powodu osiągnięcia przepisowego wieku, przeniesieni zostali w stan spoczynku: prof. Un. St. Batorego w Wilnie, dr. W. Lutosławski, prof. Un. warszawskiego K. L. Appel i prof. Politechniki Warszawskiej, arch. Cz. Domaniewski,

Dyrekcja socjalistycznej spółdzielni pod kluczem.

Oszukańcza „reprezentacja interesów proletarjatu“.

W warszawskich kołach socjalistycznych wielką konsternację wywołało aresztowanie **Edwarda Zawadzkiego i Dolińskiego, wybitnych działaczy socjalistycznych i dyrektorów Spółdzielni Automobilowej,** założonej przy związku klasowym szoferów. **Dyrektorowie okazali się sprawcami 47-tysiącznego deficytu w bilansie, który usprawiedliwiali „kosztami reprezentacyjnemi“, gdy tymczasem rewizja wykazała, że są to rachunki zapłacone w knajpach i barach warszawskich.** Komisja rewizyjna nie chciała zatuszować tej afery, więc na polecenie prokuratora i sędziego śledczego, po przeprowadzeniu dochodzeń, obu dyretorów zamknięto w areszcie śledczym.

„Gazeta Warszawsa“ omawiając tę aferę, uzupełnia ją następującą notatką:

„Doliński i Zawadzki byli głównymi kierownikami niedawnego strajku szoferów taksówkowych. Zawadzki poza tem był wybitną figurą — sekretarzem komitetu centralnego PPS. i przed rozłamem miał specjalną misję „zlikwidowania wpływów jaworowszczyków“.

W tym celu został przez władze centralne partji delegowany do zarządu Kasy chorych i na radnego miasta. Na terenie tym Zawadzki **występował jako mąż zaufania CKW. przeciw OKR.** warszawskiemu, kontrolując i szachując występy „jaworowszczyków“. Był on jednym z tych, którzy przed rozłamem piętnowali „pijaństwa jaworowszczyków“.

Cała ta sprawa jest przemilczana nawet przez BBS. Mówią na mieście, że przyczyną tej dyskrecji jest udział w aferze i ludzi z BBS“.

Z całego świata.

Na grobie Szopena w Paryżu.

Z okazji 80-tej rocznicy śmierci Szopena odbyła się w Paryżu pielgrzymka na cmentarz Pere Lachaise zorganizowana przez Stowarzyszenie Młodych Muzyków-Polaków w Paryżu, Na grobie artysty złożono wieniec. Obecni byli attache ambasady P. Lasocki oraz przedstawiciele świata muzycznego francuskiego z Wiktorem Gillesem na czele. Przemówienia okolicznościowe wygłosili p. Schaetze i prezes Stow. Muzyków Polskich Borkowski. Wiersz Żuławskiego o Szopenie odczytał artysta Teatru Polskiego w Paryżu p. Brodziński.

wgórach stopniała powłcka śniegu.

Książę Woroniecki bohaterem węgierskim

Z Budapesztu donoszą: celem uczczenia 80-tej rocznicy śmierci bohatera niepodległościowych walk narodu węgierskiego w latach od 1848—1849 ś. p. księcia Mieczysława Woronieckiego odbyło się onegdaj w tutejszym kościele polskim nabożeństwo żałobne, a następnie uroczysta akademja. Ś. p. ks. Woroniecki brał czynny udział w walkach o wolność narodu węgierskiego. Po upadku powstania 20 listopada 1849 r. postawiony przed austrjackim sądem wojennym, **skazany został na śmierć i rozstrzelany.** Po południu na cmentarzu centralnym w Budapeszcie odbyła się uroczystość składania wieńców na grobie bohatera.

Polacy w uzdrowiskach zagranicznych.

Ogłaszane przez uzdrowiska zagraniczne dane statystyczne o frekwencji osób w tegorocznych sezonach, ujawniają sporą liczbę Polaków. I tak: statystyka gości kąpielowych w Marianskych Laznach (Marienbad) wykazuje wśród 41.226 gości — 3.673 Polaków, Polacy przewyższają ilościowo nawet gości czechosłowackich, których bawiło tam w r. b. 3.528.

80 ludzi pożarły krokodyle.

Holendersko-indíjska prasa donosi, że w południowem Borneo plaga krokodyli rozszerzyła się w zatrważający sposób. Mieszkańcy tych okolic nie ważą się wychodzić ze swych domow po zachodzie słońca. W Benoa Anjer, głównem osiedlu tej krainy, są krokodyle panami sytuacji. Od czerwca 1927 r. do czerwca roku następnego w samem Benoa Anjer porwały krokodyle z wybrzeża albo z łodzi nie mniej jak 80 ludzi. Gwałtowna walka przedsięwzięta przez tubylców, wpłynęła czasowo na zmniejszenie się liczby drapieżców. Ostatnio wszakże bestje te rozmnożyły się znowu w tak wielkim stopniu, że tylko bardzo energiczne zarządzenia mogą tę plagę umniejszyć.

WYŚCIGI NA SAHARZE.

Jak z Paryża donoszą w zimie b. r. odbędą się na Saharze dwa wyścigi automobilowe. Trasa wyścigu biegnie z Algieru na południowy zachód w kierunku Sudanu, na południe od Egiptu i do Algieru z powrotem. Wyścigi projektowane mają dowieść, że samochód nadaje się do komunikacji na pustyni. W związku z zawodami samochodowemi zbuduje się na Saharze nowe drogi, przyczem na przestrzeni 3 tysiące kilometrów skorzysta się ze starych szlaków karawanowych.

Człowiek żyjący samem mlekiem.

W Montreal zmarł niedawno w 22 roku życia pewien francuski Kanadyjczyk Emil Braceau, który przez całe swe życie głodował w szczególniejszy sposób. Od piątego roku życia spożywał on codziennie jedynie tylko pięć szklanek mleka, z rozpuszczonym w niem funtem cukru. Podejmowano wprawdzie próby żywienia chłopca inaczej, ale żołądek jego nie znosił innych pokarmów. Braceau, z zawodu drukarz, był dla lekarzy prawdziwą zagadką, gdyż mimo niedostatecznego odżywiania się. był on zupełnie zdrów. Dziwny ten człowiek zmarł wskutek przeziębienia, jakiego nabawił się w czasie tańca.

Mężczyźni mają pierwszeństwo.

Pani Snowden, żona obecnego angielskiego ministra skarbu wygłosiła niedawno mowę w czasie bankietu, urządzonego w Londynie z racji wystawy radjowej. Przemówienie swoje rozpoczęła pani Snowden zwrotem „Panowie i panie!“, co wywołało wśród zebranych pewne zdziwienie. Zwykle wszak panie wymienia się na pierwszem miejscu! Żona ministra zagadnięta później na ten temat, dała następujące wyjaśnienie: „Sądzę, że tak być powinno. Zmiana ta jest następstwem zmienionych stosunków w życiu publicznem. Kiedy mówi mężczyzna to wszystko w porządku, jeśli używa zwrotu „Panie i panowie!“, ale kobiety w mojem położeniu — p. Snowden przemawiała jako przedstawicielka Britisch Broadcasting Corporation — zabierając głos, muszą mężczyznom przyznać pierwszeństwo. Po tem wyjaśnieniu inowacja pani Snowden spotkała się z owacyjnem uznaniem.

Białe kanarki.

Na wystawie ptaków, urządzonej niedawno w Londynie, pokazywano jako największą atrakcję 6 kanarków zupełnie białych. Pewien farmer zdołał, po całym szeregu bezowocnych prób, wyhodować odmianę o upierzeniu doskonale białem.

Zainteresowanie ludzi tą niezwykłą nowością było tak wielkie, że cena białych kanarków poszła w ciągu kilku dni niesłychanie w górę, osiągając 100 funtów szterlingów za jednego ptaka. Pewien Amerykanin zwrócił się nawet do hodowcy z propozycją, by przy pomocy jego kapitału produkował białe kanarki na większą skalę — niż dotąd.

POCZTA RAZ NA TRZY LATA.

Mieszkańcy angielskiej wyspy Tristan da Cunha, położonej w południowej stronie Oceanu Atlantyckiego, nie otrzymali dotąd od marca 1927 r. żadnej przesyłki pocztowej. Pochodzi to stąd, że londyński centralny urząd pocztowy nie zdecydował się jeszcze na wysłanie do tej wyspy specjalnego okrętu z korespondencją, ponieważ wszelkich paczek i listów tam przeznaczonych jest zbyt mało, by koszta takiego transportu miały się opłacić. Władze pocztowe sądzą jednakże, iż już z wiosną 1930 r. będzie można posłać okręt pocztowy na wyspę Tristan da Cunha.

Teatr i kino.

Pół godziny z Juljuszem Osterwą.

Jego twarz szlachetna, uduchowiona, owiana uśmiechem porozumienia i dobroci mówi mi więcej niż słowa. Ale cóżbym począł bez słów? Jakżeby opisać tę twarz, nie mówiąc o tej pasji gorącej, która wionie z jego ust?

Przez trzy minuty myślałem, kogoby z wielkich aktorów postawić koło tego człowieka jako równego — i teraz dopiero wiem, że nie znajdę wśród purpuratów sceny takiego artysty, któryby jak Osterwa zdolny był unieść w sobie i ciepło serdeczne i szalony entuzjazm i wiarę młodzieńczą i rtęciowy talent. Taki ciężar wielki — a ponad tem wszystkiem owe ukochanie bezmiernie sprawy, której się poświęcił.

„Reduta“ gra, wiadomo, bez szminek. Chce usunąć wszelkie złudzenie teatru. Siedzę za kulisami, a Osterwa w czarnem marynarkowem ubraniu zeszedł właśnie ze sceny.

— Widzi pan. Urodziłem się w Krakowie. **Tutaj opętało mnie wielkie słowo: — teatr.** Byłem potem w rozmaitych teatrach. Byłem n. p. w Moskwie. Chciał mnie tam wziąść Stanisławski, chciał i Tairow. Ale oderwał mnie od nich Limanowski. Uciekłem do Polski.

— Jestem niespokojny i chory na entuzjazm, którym chcę zarazić ludzi. Wiem, że **poezja żywa musi zapanować w teatrze.** Posiadamy olbrzymie kopalnie nietkniętych możliwości teatralnych w naszej literaturze dramatycznej Ale brak nam szybów, któremi moblibyś my wedrzeć się do tych podziemi **Lecz wkrótce będziemy kopać.**

— Dlaczego jeżdżę po Polsce? Nie tu jest przyszłość teatru — w tych ciasnych, dusznych klatkach. **Ja chcę grać na powietrzu.** Widowisko — oto jest forma współczesnej sztuki teatralnej. Jeździmy po Polsce. Chcemy się dobrać do tego społeczeństwa, które żyje zdala od zgiełku wielkich miast. Niechaj i oni przez chwilę poczują dreszcz wielkiego słowa, niech i ich przerazi i olśni wizja prawdziwej, żywej sztuki. Wie pan — **oni tam — lepiej to nawet czują.** U nich to, czego my szukamy — ten skurcz serdeczny, ten płacz duszy jest tuż za skórą. Do niego chcemy się dobrać. Jeden starosta kresowy powiedział mi, kiedy widział jak bractwo ruskie siedziało przez trzy godziny w pokorze, słuchając genjalnej mowy Księcia Niezłomnego — **„tego co pan tu zrobił dla Polski nieda się porównać z niczem“!**

— Jeździmy po takich miasteczkach i osadach, których nawet niema na mapie. **Kresy Wschodnie znamy jak własny dom.** Wystarczy tam na liście napisać „Reduta“ a znajdą nas wszędzie.

— Proszę pana — czego my szukamy? Graliśmy na Śląsku — na Śląsku hałd, szybów i hut. Dajemy popołudniu „Przyjaciół“ Fredry dla młodzieży. Naschodziło się mnóstwo kilkunastoletnich latorośli, które stanowić będą przyszłe pokolenie. Widzi pan — **o tych najbardziej mi chodzi. O tych 10-latków.** Patrzyłem — jeden śmiał się i szturchał w bok drugiego. Ale sąsiad jego z prawej strony drżał i patrzył z otwartemi usty na spełniający się cud na scenie. Wiem już — takiemu coś tam we wnętrzu łamało się, mowa fredrowska odsłoniła i przeorała jego pierś. **O to nam idzie.**

— We Włodzimierzu Wołyńskim graliśmy równocześnie z występującym tam cyrkiem. I — o dziwo! — **cyrk był pusty, a u nas pełno ludzi!**

— Jeszcze jedno z moich najsilniejszych wzruszeń. Nie mam nigdy t. zw. tremy. **Kiedy gram Księcia Niezłomnego, boję się tylko o jedno: — o to, aby mnie nie wzięli do niewoli poganie.** Ale kiedy grałem w tem cudownem misterjum pod gołem niebem w Krzemieńcu i starałem się pod koniec wykrzesać z siebie ostatnie płomienne strofy — a niedaleko przed oczami czernił się grób matki tego, który te słowa pisał, matki, która go w tem mieście na świat wydała — czy mi pan wierzy — zaciemniło mi się przed powiekami i płacz na chwilę zatamował mi mowę. Oto są wspaniałe radości mojego życia aktorskiego.

— Jeszcze jedno: w Zakopanem prosili nas nauczyciele, chorzy na gruźlicę, abyśmy zagrali im w sanatorjum „Przepióreczkę“ Żeromskiego. Zgodziliśmy się. Graliśmy do widowni, wypełnionej łóżkami. Patrzyły na nas z tych łóżek oczy suchotników, oczy, skazane na śmierć. Widziałem wyraźnie, jak pod koniec sztuki, oczy te płakały. Jakie to było piękne i bolesne!

— We Wilnie, w naszym Instytucie Reduty 60 młodych ludzi szkoli się w twardej dyscyplinie sztuki. Wkrótce rozejdzie się to bractwo z mojego umiłowanego, zakonnego cechu po teatrach Rzeczypospolitej, aby **krzewić kult poezji żywej w teatrze i apoteozę prawdy na scenie.** Nie puszczę nikogo z Instytutu wpierw aż do dna nie nasiąknie prawdą teatralnego życia.

I kiedy tak mówimy o rzeczach tak nam bliskich, ważkich i drogich — myślę sobie nagle: — taki wstyd naprawdę, ażeby w czasach, kapiących od jubileuszów, tysiącleci najrozmaitszych i innych rocznic zapomnieć o tej wielkiej pracy społecznej Reduty, która pod kierunkiem swego założyciela od lat 10 orze ugory polskich serc od Śląska po Troki!

A kiedy odszedł odemnie ów dziwny człowiek, którego każdy wpierw opisać musi, zanim go pozna — w czarnem marynarkowem ubraniu, tak jak mówił ze mną — staję za kulisami i wiem: — poszedł obnosić przed ludźmi wspaniałą giętkość talentu. Ale i tu i tam — prosty, niezłomny, niezakłamany sceną — chowa dla każdego w kieszeni serce ciepłe i żarliwy entuzjam dawnych Wyznawców.

Jalu Kurek.

Problem filmu dźwiękowego.

Problem filmu dźwiękowego stanowi nietylko przewrót w dziedzinie naszego odczuwania, ale także zmianę w dotychczasowym systemie pracy w przemyśle filmowym. To prawda — film dźwiękowy nie jest jeszcze udoskonalony — i pomimo swej przyszłej i bliskiej już doskonałości — będzie szedł równolegle z filmem niemym, tak np. jak równolegle z teatrem na scenie idzie balet, opera, operetka, czy pantomina.

Film dźwiękowy został stworzony przed trzema laty w Ameryce, choć złobywcza fala jego dopiero teraz wdziera się na zmodyfikowane w tym celu ekrany Europy. Przemysłowcy filmowi znaleźli nowy sposób eksploatacji, trudny ale rentowny. Publiczność filmowa jest na razie olśniona nowem wrażeniem, stąd nie może jeszcze wydać swojego kompetentnego sądu o swojej reakcji uczuciowej na film dźwiękowy.

Rozszerzenie naszej wrażliwości artystycznej o całą sferę nowych efektów — jest wielkim krokiem naprzód w wynalazczości ludzkiego genjuszu. Nie zapomnijmy — sztuka filmowa jest sztuką mechaniki i ruchu. Czy wizja będzie czarno-biała, czy kolorowa, czy trójwymiarowa (ostatni wynalazek t. zw. film plastyczny), czy będzie to równoczesna wizja i audycja owych dźwiękowych czyto muzycznych czyto mówionych „talkies“ — zawsze to jest kwestja środków artystycznych — i tylko środków.

Olbrzymie kapitały, włożone w filmy „nieme“ są zdezorjentowane. Według statystyki — codziennie w Europie w bieżącym miesiącu 5 kinoteatrów montuje u siebie aparaturę dźwiękową. Niema obawy. Rozszerzył się tylko zakres naszej wzruszalności. **(maf.).**

Co słychać we filmie polskim?

Warszawska wytwórnia „Enhafilm“, po ukończeniu filmu **„Z dnia na dzień“** według powieści F. Goetla, nabyła od Kazimierza Tetmajera wyłączne prawo na sfilmowanie „Legendy Tatr“.

Wytwórnia „Leo-Film“, zachęcona sukcesem „Policmajstra Tagiejewa“, przystępuje do realizacji nowej wersji filmowej **„Urody życia“** (według powieści Żeromskiego). Scenarjusz opracowali A. Stern oraz reż. Gardan. Rolę głównej bohaterki, Tatiany, odtworzy Nora Ney; Piotra Rozluckiego — Adam Brodzisz, Roszowa — Eugenjusz Bodo. Kierownictwo literackie spoczywa w rękach p. T. Kończyca.

Z filmów tegorocznej wielkiej produkcji krajowej pierwszy wszedł na ekran **„Mocny człowiek“.** Jest to wersja filmowa powieści St. Przybyszewskiego, nakręcona dla wytwórni „Glorja“ przez reż. H. Szarę. Główną rolę męską Bieleckiego powierzono Grzegorzowi Chmarze z teatru Stanisławskiego. Obok niego ukażą się: M. Majdrowiczówna, S. Wysocka, Agnes Kuck (debiut), J, Romanówna, A. Socha, Al. Zelwerowicz, J. Krzewiński, Ludwik Frietschke, Kotwicz, L. Owron, Bol. Mierzejewski, J. Kurnatowicz i Wł. Walter.

Dawno niewidziana Jadwiga **Smosarska** ukaże się niebawem w nowym filmie wytwórni„ Sfinks“ p. t. „Grzeszna miłość“, według powieści A. Struga „Pokolenie Marka Świdy“, w opracowaniu A. Sterna. Partnerem Smosarskiej jest w tym filmie Wesołowski. Reżyserują M. Krawicz i St. Szebeko.

Wkrótce już będziemy oglądali w Krakowie film morski **„Pod banderą miłości“.** Scenarjusz J. Brauna, reżyserja M. Waszyńskiego. W głównych rolach: Zbyszko Sawan, Marja Bogda, Jerzy Marz, Jaga Boryta i in.

Pozatem w bieżącym sezonie filmowym ukażą się następujące obrazy polskie:

„Reduta“ w Starym Teatrze.

Stef. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka“.

Reduta ma już swoje dobrze zasłużone imię w dziejach naszej kultury scenicznej. Każde zjawienie się tego zespołu w jakimkolwiek punkcie Rzeczpospolitej budzi zawsze dreszcz ożywienia. Pełni ona swoją służbę sceniczną, ale też i narodową, zwłaszcza na kresach. O jej celach mówi zresztą najlepiej sam Osterwa w wywiadzie, który czytelnik znajdzie na sąsiednich szpaltach.

Dobrze już Krakowowi znana „Przepióreczka“ ożyła nam w pamięci i nowych piór nabrała, zwłaszcza dzięki zespołowi, jaki Reduta reprezentuje.

Sztuka, jako twór „ensemble‘owy, graną była arcydzielnie. Reduta z tego właśnie znaną jest wzdłuż i wszerz Rzeczypospolitej i wszędzie prowadzi robotę zaiste zbawienną. Narodowi, który jest narodem solistów, stawia wciąż przed oczy, czem jest praca zbiorowa, obliczona do najmniejszych szczegółów, zawsze i wszędzie pamiętająca o grupowem reagowaniu, zawsze wciągająca w grę wpływ jednostki na otoczenie, i wszędzie licząca się z suggestją otoczenia na jednostkę. Gra tłumu, życie zespołu w akcie pierwszym były tym razem prawie że za bogate, za intensywne. Brakowało im miejsca. Były żywsze od życia i prawdopodobniejsze od prawdopodobieństwa. Miało się w tym akcie pierwszym ochotę nałożyć tłumik na gest i mimikę.

Smugoń p. Mikołajewskiego jest sobą, t. zn. nie jest Jaraczem i to jest jego wielką cnotą. Kreacja to bogata, żywa i rozciągła. Jest i trudną w wykonaniu, bo graniczy wciąż z komizmem, w który nie wpada. Bodaj że jest jednak przerysowaną ku tragikomedji, grotesce i pewnej monotonji.

Pani Ela Dziewońska dała nam Smugoniową ciekawą zwłaszcza w chwilach gry milczącej, wtedy np., gdy księżniczka ofiaruje zamek nie gronu profesorów, ale Przełęckiemu.

Dla Osterwy mam najżywszą sympatję nie od dziś. Lubię go jako organizatora i inspiratora, za to, że jest Przełęckim. Lubię go jako aktora. W akcie pierwszym i jemuby się może tłumik przydał. Ale co za przepyszna naturalność w akcie drugim! Jest on przytem interesującym i rzadkim u nas przykładem znanej we Francji metody aktorskiej, która polega na wykluczeniu wszelkiej charakterystyki. Osterwa we wszystkich swych rolach jest zawsze sobą. Są to jego próby: próbuje siebie od roli do roli, zmieniając „tylko“ swą mimikę, swój gest, swoje wzięcie na scenie, jednem słowem swą grę.

Z ról ubocznych wybijała się na czoło doskonale pojęta i wykonana kreacja administratora dóbr księżniczki Sieniawianki.

Razem wszystko wziąwszy, wieczór nieoceniony, doskonałe memento dla naszego stałego krakowskiego zespołu. Najżywsza wdzięczność należy się suflerowi, którego niema. **F. O.**

HUMOR

ROZTARGNIONY NA POLOWANIU.

— Ja raz tylko byłem na polowaniu. O kilka kroków przedemną zerwało się stado przepiórek. Złożyłem się, chciałem wystrzelić... ale w tej chwili spostrzegłem, że zapomniałem strzelby!...

Z teatru im. Słowackiego

Teatr im. Słowackiego: Szekspira „Wiele hałasu o nic“.

Nie wiem, czy dużo życia spłynęło na nas z desek sceny krakowskiej, w czasie tego wznowienia. Ale przypomniało nam ono niejedno, a to jest zawsze nieocenione.

Przypomniało nam przedewszystkiem Szekspira, dając nam jakby lekcję poglądową o nim, jeśli nie żywą jego rzeczywistość.

Cóż za prawdziwą różdżkę czarodziejską teatru posiadał ten człowiek! Czegokolwiek się tknie, choćby to było po dziesięćkroć już powtórzone, nieledwo oklepane i zdawkowe w literaturze naracyjnej czy dydaktyczno-moralnej, za prostem dotknięciem tej jego różdżki-pióra staje się to odrazu najniewątpliwszą esencją i treścią sceniczną.

Już to on nie ma kłopotu z tematem! Wszystko po kolei, cokolwiek napotkane. Ladaco, byleco, *un petit rien*, wszystko to przemienia na królewski kryształ teatru.

Przykłady? Służymy niemi z naszej właśnie komedji, misternie utkanej z niczego, dwiema nićmi, żałobną i pogodną, czarnawą i złotomieniącą się, wątkiem smutnej Hero i osnową radosnej Beatryczy.

Już sam perystyl tego włoskiego pałacyku pod angielskiem niebem, jaki wystawił Szekspir, zdumiewa nie nawet ekspozycją, której nam tu nie trzeba, ale natychmiastowem życiem dramatycznem najbłahszych zdarzeń. Jakiś dworek, jakaś willa, jakiś ogród. Ktoś przyjeżdża, ktoś możny, i to z orszakiem. Co za radość dla dziewcząt! Zaprawdę nie wiadomo, kto tu więcej zaciekawiony, one czy widz? Zjeżdża w gościnę do Leonata, sam don Pedro. Mniejsza kto zacz. Ważniejszem jest, czy wrócił z nim ten nieznośnik, śmieszny zarozumialec, błaznowaty dowcipniś, chełpiący się wojak, ten nudziarz wreszcie uważający się za mądrego, no, wiecie przecie, Benedykt? Pyta o to Beatrycze, pyta tak natarczywie, obcesowo z taką złośliwością, tak się zachłystuje własnym śmiechem i szczebiotem, że oto wydaje się nam odrazu ze swą pasją, i odgadujemy w lot, że ta pasja nienawistna łacno się w miłosną przemienić może...

Nie idzie tu ani trochę o ekspozycję. Na pierwszej stronie dzieła, w jego pierwszej scenie, pierwszym momencie dziania się, mamy tu odrazu *in actu* nie *in potentia* cały ten przedziwny charakter Beatryczy, wypełniający swojem życiem całą komedję, i, na dobrą sprawę, o niej stanowiący. Jeszcze Benedykt się nam nie pokazał, a już się nam ona zdefinjowała. Dziw tylko, że wszystko nam o sobie powiedziawszy, zdoła nas tak prawdziwie sobą zająć przez calutką sztukę, zmuszając nas wciąż do oglądania się za nią, wtedy gdy jej na scenie niema!

Wiele hałasu o nic! Tak, to nie jest tu najważniejsze. Hałasowanie zaś będzie perlistem, szampańskiem, rakietowem odgryzaniem się wzajemnem Benedykta i Beatryczy, którzy tak misternie potrafią się bawić w chowanego, żeby się bodaj nigdy odnaleźć nie zdołali, gdyby nie dobra wola otoczenia pod przewodnictwem Don Pedra.

Zważmy jednak, że cała ta intryga, cała ta intryżka obmyślona przez to otoczenie, jest tak wiotką, tak rudymentarną, iż zaledwo zasługuje na miano intrygi. Rozumiemy tu, na tym szekspirowskim przykładzie, jak nikłym przymiotem w sztuce jest intryga! Jest to zaledwie wybieg, wtedy, gdy autora nie stać na co innego! Trudno tu mówić o „zaintrygowaniu“ widza, skoro autor stale i natychmiast wykłada swej publiczności wszystkie swe karty na stół. Przecie my wszystko z góry wiemy i o Beatrycze, i o domniemanej śmierci Hero, i o zbrodniczych planach Don Żuana. Niema tu dla nas momentu zaskoczenia. A jednak postacie, w znanym nam tańcu, suną chyżym krokiem życia, a nie mechaniką marjonetek. Mają wszystkie rumieniec życia, bo autora interesuje właśnie, jak one zareagują życiem na znaną piosenkę intrygi, a nie jak nieznana, nowa jakaś piosenka intrygi powiedzie zawsze w ten sam mechaniczny rytm tańca nieciekawe marjonetki!

Na przykładzie Beatryczy i Benedykta sprawdzić to możemy. Intryżka jest tu niezwykle nikła: nienawidzą się, a chodzi o to, by się pokochali? Wystarczy, by każde z nich zosobna zwieść zmyśloną nowiną, że się to drugie w swym partnerze czy partnerce rozkochało! Tylko to i nic więcej. Wystarczy to najzupełniej.

Nieprawdopodobne? Ale gdzież tam. Nawskróś prawdziwe. Ani Benedykt, ani Beatrycze nie mają ni cienia podejrzenia ni wahania. Wierzą odrazu, bez zastrzeżeń. Dlaczego? Bo jest w tem odwieczna prawda psychologiczna spostrzeżenia, że człowiek wierzy w to, w co wierzyć pragnie. Jest w tem i piękno nieromantycznej natury, pozbawionej analizy i wątpienia. Benedykt i Beatrycze to natury zdrowe, jędrne, żywe, bo nie zamarło w nich serce życia, zdolność do wiary. Cudowna to gra prawdy i złudzenia!

Komedja nasza uświadomiła nam jeszcze **i inne wartości. Jest w niej i sprawa Hero** i Klaudjusza, sprawa poważna i żałosna. Jakoś nas ona jednak nic nie obchodzi. Nie wierzymy w nią. Ba! skłonni jesteśmy do przypuszczenia, że i Szekspir w nią niebardzo wierzył. Tak, jakby zabrakło mu ochoty do wlania życia w żyły Hero, kiedy Beatrycze mu się tak ślicznie rozżyła i roześmiała w rękach. Czyż by to była zemsta jedności akcji, przeciw której autor grzeszył tu i gdzieindziej, nieraz z takiem powodzeniem? Ma się wrażenie, że sprawa Hero i Klaudjusza dostała się tu tylko po to, by w tym ślicznym pasie litym, złoto mogło kontrastować z kirem.

Sztukę grał zespół krakowski z dobrą wolą. Ale tą jest, wiadomo, i piekło brukowane. Jeśli w grze tej nie było większej dozy świeżości, gracji i niewymuszenia, to, sądzimy, w dużej mierze dlatego, że nie wszyscy swe role mieli w pamięci. Pamięć jest to trudna i wymagająca pani! Ma ona swoje całe pięć palców, i wymaga, by rolę miało się całą w paluszku najmniejszym!

Kólowali, jak przystało, pani Zaklicka z panem Szymańskim. Pierwsza miała rolę trudną bardzo, bo musiała wziąć tempo największe, trzecią szybkość, czwarty bieg, mówiąc po dzisiejszemu. Wyszła z tego naogół obronną nóżką i trochę mniej obronnym, mimo że obrotnym języczkiem. Pan Szymański rozwija się bardzo pomyślnie w kierunku dobrego czucia się na scenie. Miejmy nadzieję, że będzie się kiedyś na niej czuł jak u siebie.

Pan Grolicki spłatał nam figla. Ma oto ton tak dobroduszny, że nikt nigdy nie uwierzy, by miał czarne zamiary. Nie ma nic w sobie Don Żuana — przynajmniej w tem znaczeniu, jakie do tego miana przywiązał tu Szekspir.

F. O.

Zuchwałe włamanie do urzędu parafjalnego.

Dnia 19 bm. włamali się nieznani sprawcy przez wyjęcie szyby w oknie do kancelarji urzędu parafjalnego w Libiążu wielkim, pow. Chrzanów i skradli z niezamkniętego biurka około 100 zł. Następnie przeszli do trzech pokoi, które przeszukali i poodmykali dobranemi kluczami szafy i biurka. W jednem z nich znaleźli **kielich i puszkę, skradli z nich części złote, zaś z puszki odkręcili podstawkę złotą wysadzaną czterema rubinami.** Inne części tylko pozłacane zostawili. Następnie wynieśli na pole trzy poduszki z łóżka, owinięte w kapę i pozostawili obok plebanji. W końcu weszli do pokoju, w którym spał ks. prałat Pieczykowski, jednak spłoszeni **uciekli wraz ze skradzionemi rzeczami, nie pozostawiając żadnych śladów.** Dochodzenia w toku.

Co słychać w Krakowie?

Pamiątki po królach polskich dla katedry wawelskiej.

Wspaniały dar ks. Adama Czartoryskiego.

Ks. Adam Czartoryski, ofiarował katedrze Wawelskiej, na ręce Księcia Arcybiskupa Sapiehy, Metropolity krakowskiego, jako kustosza katedry, cały szereg przedmiotów, które należały do królów polskich, a które były po rozbiorach Polski uratowane przez ks. Izabellę Czartoryską i przechowywane w Muzeum Czartoryskich. (PAP.).

—oo—

Związek b. wychowanków Zakładu im. Ks. Siemaszki.

Z okazji imienin dyrektora Zakładu Ks. Jana Lorka zebrało się z życzeniami przeszło 50 byłych wychowanków, pracujących na rozmaitych stanowiskach. Jako podarunek przedstawili swojemu wychowawcy Zarząd utworzonego świeżo Związku byłych wychowanków, który ma się stać łącznikiem między starem a młodem pokoleniem. Witając ten fakt z ogromnem wzruszeniem przemówił w ciepłych słowach Ks. Dyr. Lorek zapowiadając, że po przeniesieniu Zakładu do nowego gmachu przy ulicy Prądnickiej, stanie się **dom przy ul. Długiej wielkim warsztatem pracy obywatelskiej i kuźnią silnych, katolickich charakterów dla starszego pokolenia wychowanków, którzy tam znajdą pomoc materjalną i opiekę moralną.**

Zarząd Związku uprasza przeto wszystkich kolegów o rychłe podanie swoich adresów na ręce wice-przewodniczącego Zygm. Serwińskiego, Kraków, Długa 42.

25-lecie działalności muzycznej Wallek-Walewskiego.

Jak się dowiadujemy Krakowskie Towarzystwo Śpiewackie „Echo“ urządza w połowie listopada uroczystość 25-letniego jubileuszu swego dyrygenta i znanego kompozytora Bolesława Wallek-Walewskiego, oraz 10-letni jubileusz „Echa“. Na program złoży się uroczyste nabożeństwo, wielki jubileuszowy koncert, oraz bankiet. Społeczeństwo tutejsze wśród którego tak „Echo“, jak i ogólnie znany i ceniony dyrygent Bolesław Wallek-Walewski zyskało sobie rozgłos swojemi pracami na polu muzyki i pieśni polskiej napewno tłumnie pospieszy, aby dać wyraz uznania dla tak szlachetnej pracy Towarzystwa i jego dyrygenta.

—o—

Kraków, dnia 22-go października 1929.

Wtorek 22: św. Filipa.

Środa 23: św. Ignacego, św. Teodora,

Środa 23: wsch. słońca o godz. 6.11, — zach. o 16.38.

SPROSTOWANIE. Do artykułu prof. Walerjana Wróblewskiego p. t.: Teorja Kaden-Bandrowskiego o „zmowie mężczyzn“, zamieszczonego w numerze „Głosu Narodu“ z dnia 18-go października, zakradło się kilka błędów drukarskich, które wymagają sprostowania. I tak w wierszu 52-gim od góry w pierwszej szpalcie ma być Manon zamiast Magnon, w tym samym wierszu poznawszy zamiast przerzuciwszy, oraz w drugiej szpalcie w wierszu 68-mym od góry kazuistykę zamiast karnistykę.

POTRĄCONA PRZEZ POCIĄG NA ŚMIERĆ Rozalja Kosman, lat 68, z Makowa, przechodziła dnia 18 bm. wieczór z tobołem na plecach przez tor kolejowy. W pewnym momencie została potrącona przez pociąg pospieszny, a upadając uderzyła głową o kamień, wskutek czego doznała pęknięcia czaszki i wyzionęła ducha. Zwłoki przewieziono do Makowa.

TRAGICZNY ZGON STARUSZKA. Wawrzyniec Drąg, lat 84, zam. w Rajbrozie, pow. Bochnia, wynosił drzewo po drabinie na strych i spadł z niej na głowę ponosząc śmierć na miejscu. Zgon nastąpił skutkiem złamania podstawy czaszki.

PRZEJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD. Autodorożka prowadzona przez szofera Wojciecha Mleczkę, najechała wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy na ul. Kościuszki na Ryszarda Hryniewieckiego, lat 11, ucznia, zam. przy ul. Senatorskiej 11. Chłopiec doznał lekkich obrażeń. Szofera doprowadzono na Komisarjat policji.

FATALNY WYPADEK ROWERZYSTY. Franciszek Daniel (l. 15) uczeń, zam. przy ul. Wielickiej 79, jadąc rowerem lewą stroną ulicy wielickiej, usiłował przejechać przed zdążającem autem na drugą stronę jezdni. W tym momencie wpadł pod auto doznając ogólnych obrażeń. Nieszczęśliwemu pierwszej pomocy lekarskiej udzielił jadący autem lekarz Dr. Niewola, poczem zawezwane Pog. Ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

W ZWIĄZKU Z USIŁOWANEM MORDERSTWEM popełnionem w dn. 18 bm. na osobie przodownika policji Antoniego Stereckiego przez rzekomego Tadeusza Myszyńskiego, aresztowały organa śledcze pod zarzutem współudziału w powyższym czynie Włodzimierza Filipowicza (l. 19) Stefana Kasperkiewicza (l. 21), Jana Borka (l. 18), oraz Władysława Jarosza (l. 23), za rzekomym Tadeuszem Myszczyńskim pościg trwa nadal.

NAPAD RABUNKOWY. Na drodze powiatowej w Rybitkach, pow. Wieliczka, napadli Karol Szafraniec i Jan Włodarczyk, uzbrojeni w noże, na przechodzącego drogą publiczną Franciszka Dymanusa. Napastnicy pod groźbą nożów zrabowali mu laskę wartości zł. 4.50 a następnie obrzucili go kamieniami. Szafraniec i Włodarczyk zostali przytrzymani i oddani sądowi grodzkiemu w Wieliczce.

ZAMACH REWOLWEROWY. Gospodarz Kazimierz Sołtys z Czermnej, pow. Jasło, strzelił z rewolweru do naczelnika gminy Franciszka Okarny, znajdującego się w sklepie Kółka Rolniczego. Strzał chybił. Sołtys zbiegł i dotychczas nie został ujęty. Powodem zamachu była zemsta za to, że wójt zlicytował Sołtysowi konie i bydło.

POŻAR. Dnia 19 bm. około godz. 6 wieczór wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza Jana Liszki w Gątkowicach k. Jasła. Pastwą ognia padła stodoła, dach domu mieszkalnego, zbiory i narzędzia gospodarskie. Szkoda wynosi około 7000 zł. Na miejscu interwenjowały cztery straże pożarne, które ogień zlokalizowały. Pożar powstał przypadkowo. Spalone mienie było ubezpieczone w PZUW. na kwotę 1200 zł.

WŁAMANIE. P. Zofja Szybulska, zam. przy ul. Kapucyńskiej 7 zgłosiła w policji, że dn. 18 bm. rano dostał się nieznany sprawca do jej mieszkania, przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha i skradł jej złoty damski zegarek, oraz 120 zł. Dochodzenia w toku. — Pałatowi Piotrowi, rolnikowi z Biskupic skradziono z wozu na ul. Michałowskiego kurtkę, a Egelsteinowej Helenie z ganku domu poduszkę, wartości 60 zł.

OBRABOWANY W LESIE. Dnia 17 b. m. około godziny 6.30 został napadnięty w lesie hr. Potockiej obok gminy Gaj pow. Chrzanów przez dwóch nieznanych sprawców Franciszek Leś, lat 20, z Borysławia. Napastnicy zagroziwszy mu kijami zrabowali mu 110 zł., poczem zbiegli w głąb lasu. Opisu sprawców poszkodowany nie podał. Dochodzenia w toku.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZAMIAST WIEŃCA na trumnę ś. p. Antoniego Wójcika składa Walerjan Brachel 50 zł. na Towarzystwo Kolonji wakacyjnej „Radość Dziecka“.

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Wiele hałasu o nic“.
Środa: „Mysz kościelna“.
Początek przedstawień o godz. 8 wieczór.

REPERTUAR „GONGU“:

Wtorek: „Podniebnym szlakiem“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Djablica z Trypolisu“.
BAGATELA: „Grzechy ojców“ (Emil Jannings).
SZTUKA: „Asfalt“.
UCIECHA: „Miłosny szept nocy“.
NOWOŚCI: „Grzechy ojców“ (Emil Jannings).
WARSZAWA: „Śmiertelna krzywda“.
CORSO: „Ochotnik“ (Lavry Lemen).

—o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Jasna i wesoła komedja Szekspira „Wiele hałasu o nic“ grana będzie w tym tygodniu dziś we wtorek i w czwartek. Jutro po kilku dniach przerwy, spowodowanej koniecznościami repertuarowemi, powraca na afisz najbardziej sukcesowa komedja tego sezonu „Mysz kościelna“, z p. Zaklicką w roli tytułowej i pp. Kostecką, Szymańskim, Dąbrowskim, Kułakowskim, Leliwą w innych rolach. Przemiły ten utwór, niepozbawiony pewnej nuty socjalnej, ma w Krakowie na długo zapewnione powodzenie. „Mysz kościelna“ grana będzie także w piątek.

Jakób Picklo

Kupiec i obywatel m. Krakowa

przeżywszy lat 62, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dn. 20 października 1929 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 1. przy ulicy Kalwaryjskiej do grobowca rodzinnego na cmentarzu podgórskim nowym nastąpi we wtorek dnia 22 bm. o godzinie 3½ po południu, na który-to smutny obrzęd stroskana żona, dzieci i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we środę dnia 23 b. m. o godzinie 8½ rano w kościele parafjalnym w Podgórzu.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego w Krakowie.

Składki złożone w Admin. „Głosu Narodu“

NA OBIADY DLA BIEDNYCH STUDENTÓW NA RĘCE S. SAMUELI: Paweł Rożenko 1 zł; Ks. Henryk Weryński, St. Sącz 10 zł; Dr. Stefan Lejman z Miechowa 25 zł.

NA RODZINĘ SIEROCĄ: Dr. W. K. 20 zł.

NA BUDOWĘ BURSY DLA SŁUCHACZY SZKÓŁ ŚREDNICH: Za pośrednictwem WPani Russockiej 61 zł.

NA ZAKŁAD IM. LUBOMIRSKICH: M. G. 5 zł; Grono naucz. szkoły gospodarczej z okazji imienin starszej koleżanki 45 zł.

—ooo—

Sztuka.

Z pałacu sztuki.

Wystawa Zrzeszenia Artystów-Plastyków „Zwornik“.

„Naprzód młodzi — oto treść nasza“ — pisze w imieniu grupy plastycznej „Zwornik“ Kasper Pochwalski. I potem pisze tak: „Nie hołdujemy wspólnie jakiejś konwencji... Grupy obarczone narzuconym kierunkiem, jakąś przejściową nowostką, schną i giną wraz z modą“... Zdanie całkiem nie przekonywujące. **Dzisiaj w sztuce potrzebny jest kanon.** Każda epoka, każda szerokość geograficzna musi wydać z siebie swój styl. Szkoła jako nauczycielka kierunku w malarstwie uczy dyscypliny twórczej i świadomości artystycznej. Nie wolno już dziś usprawiedliwiać się się naiwnym wykrętem o indywidualności, o fantazji — kiedy trzeba koniecznie wytłómaczyć, udowodnić plastycznie, że **tak** to coś zostało namalowane **i dlaczego tak** zostało namalowane, a nie inaczej.

Przejdźmy do tego skupienia malarzy, którzy, każdy na własną rękę, starają się zdobyć swój własny szczery wyraz artystyczny.

Ł. Adwentowicz, autor zaledwie jednej „Kompozycji“, dał tylko poprawne, solidne studjum. To zamało. **K. Foerstera** „Martwa natura“ zaleca się wyrazistością. Grafika jego jest nieprzekonywująca, choć wypracowana. **S. Ka-Era** kompozycje cechuje lotność i uduchowienie w traktowaniu postaci i gestu. Piękna jest „Kompozycja III“ zwłaszcza kobieta w środku z pacholęciem. Jest to malarz predysponowany do współczesnego malarstwa religijnego. **Z. Kononowicz** wystawił szereg płócien-pejzaży dekoracyjnych o kolorach gobelinowych, mdłych. Jakieś stylizowanie antyczne w kolorach nasuwa na myśl dywany. „Pejzaż z krowami“ np. — w tym chaosie dekoracyjnym barw giną krowy wpięte i zmieszane w tle. Świetne zaiste wyjątki — to dwa portretowe studja „Dziewczyna czytająca“ i „Głowa“. Prawdziwie piękne. **E. Krcha** — b. zastanawiający malarz. Wyrzucić z niego Skoczylasa („Pochód zbójników“) i pejzaże huculskie, a zostaną nam wartościowe rzeczy. Oto np. prymityw jaskrawy i mocny „Pieta“, oto suggestywna dekoratywność bizantyńska „Wieczerza Pańska“, oto „Przy wapniarce“ dobre w nowoczesnem ujęciu wielostronności i równoczesności pracy. Oto najdoskonalsze z obrazów Krchy: „Huculska muzyka“ (zwłaszcza dolna część obrazu) i wspaniała „Kołysanka“. Jeden z najlepszych malarzy na wystawie. **Z. Króla** pejzaże utrzymane w pochmurnym tonie, jak za diafragmą, chorują dlatego na brak powietrza. **J. Krzyżański** przywiózł z pod Pirenejów pejzaże, pełne szerokiego oddechu („Panorama Collioure“), inne zaś chore na astmę („Panorama w Auch“); „Martwa natura“ ciepła w barwie i żywa. **Z. Milly** dał pejzaże o bladym tonie, pozbawione nerwu kompozycji, w których się jednak czai wysiłek nowego spojrzenia na rzeczy. **K. Pochwalskiego** obrazy niejednolite. Niektóre niepodmalowane, traktowane li tylko rysunkowo, wizyjnie, inne gorące w kolorze i wyraziste. Miły i znamionujący niezawodny pędzel jest obraz „Dziewczyna w szalu niebieskim“. **St. Pochwalskiego** rzeczy słabe, realistyczne; jeden tylko „Cyrk“ odsłania nam ciekawą koncepcję malarską. Widać w nim szeroki rozmach w ciemnej sylwecie kamienicy, przygniatającej sobą grupkę ludzi. **M. Ritterównej** parę obrazków godnych uwagi; inne słabe w kompozycji. Z grafiki ciekawe są jej dwie mezzotinty: „Kompozycja III“ i „Kobieta z owocami“. Wiele zapowiadający **K. Rutkowski.** Dobry i suggestywny „Karnawał“, przywodzący na myśl Goyę w tragiźmie i pustce wizji. „Śmierć“, dziwny obraz cytrynowego człowieka o rudych włosach, niosącego pod pachą jak worek jakiś śmiertelny zewłok. „Rozruchy“ nierówne we wrażeniu. Atoli czerwona płachta zbiera w kupę rozstrzeloną kompozycję. **M. Szczyrbułę** cechuje nakładanie grube farb, ale nie zauważyliśmy w nim nic poza poprawnością i to jeszcze niezawsze. Jeden jego wielki pejzaż zaledwie odbija korzystnie od innych. **E. Szinagla** parę rzeczy pięknych, współczesnych, choć oryginalność ich jest bardzo popularna w całej sztuce modernistycznej obecnej. Widać w nim dwie tendencje: Zachód i szablon. „Kataryniarz antwerpski“ i „Wesele w Jazowsku“ zresztą bardzo ładne — to wpływ Zachodu, natomiast mętny „Pejzaż zimowy“ i fatalny „Dwór w Jazowsku“ — to szablon „krajowy“. **W. Stapińskiego** „Pejzaż II“ ładny i świeży; dwa pozostałe o wiele gorsze.

W salce grafiki gwasze **T. Cieślewskiego** (syna) bardzo ciekawie i nowocześnie ujęte; drzeworyty jednak przywodzą na pamięć o wiele wspanialszą pierwszą klasę Wyczółkowskiego. „Karuzela“, jedyny drzeworyt z grafiki **S. Cyglera,** nużącej oko fotografjami starych domów z rozmaitych stron — budzi w nas chwileczkę zastanowienia. Pouczające, lecz nieciekawe i mdłe są studja rysunkowe **Z. Króla.** Takie rzeczy chowa się w domu. W dziełach przeznaczonych do rozlosowania ze świecą trzebaby szukać wybitnych obrazów (których tam jednak jest parę); w przechodzie zaskoczyło mnie w tej salce parę niespodzianek: oto w „Martwej naturze“ **L. Lewkowicza** niemożliwe piklingi zdawało się, że wyskoczą z talerza na widza. Fotografja, że ją tak nazwę, olejna „Wnętrza kościoła“ **L. Pinkasównej** razi nieznośnym realizmem. **W. Przebindowskiego** „Kwiaty“ okropnie czerwone, za czerwone.

mał.

Życie gospodarczo-społeczne.

Czy „świadectwa przywozowe“ pomogą rolnictwu?

Jesteśmy świadkami dość intensywnej kampanji sfer rolniczych w sprawie wprowadzenia **t. zw. „świadectw przywozowych“ dla rolnictwa.** Według opinji organizacji rolniczych świadectwa takie mają być jednym z najskuteczniejszych środków pomocy rolnictwu w jego b. ciężkiem położeniu. Mają one przedewszystkiem **podnieść cenę zboża na rynku krajowym** ponad parytet światowy, a tem samem zwiększyć rentowność jego produkcji. Wobec tego, że rolnictwo przywiązuje tak wielką wagę do owych świadectw, warto zapoznać się z tym systemem.

Jest to przedewszystkiem pomysł obcy, stosowany zresztą już w Niemczech i Czechosłowacji. Polega on, jak już mieliśmy sposobność donieść, na tem, że eksporter otrzymuje **przy wywozie zboża świadectwo, na mocy którego może sprowadzić bez cła tę samą ilość, tego samego zboża, względnie, którem może regulować należność celną przy przywozie innych towarów.** Świadectwa przywozowe mogą być zbywane przez eksporterów zboża importerom innych towarów, stanowiąc przedmiot tranzakcji handlowych.

Nasuwa się jednak pytanie, czy wprowadzenie świadectw przywozowych przyniesie istotnie poprawę cen wewnątrz kraju. W odpowiedzi przytoczymy uwagi wybitnego działacza rolniczego p. Gościckiego, który opowiadając się za świadectwami rozumuje w sposób następujący:

Jeżeli zatem świadectwa przywozowe, wydawane przy wywozie zbóż, mogłyby być używane dla regulowania należności celnych przy przywozie wszelkich innych towarów, to **popyt na te świadectwa byłby zawsze wielokrotnie większy od podaży, a tem samem również wartość rynkowa świadectw przywozowych,** t. j. cena, uzyskiwana przy sprzedaży, odbiegałaby nieznacznie od ich nominalnej wartości. Na skutek tego ceny zbóż na naszym rynku wewnętrznym utrzymywałyby się na poziomie wyższym od ceny światowej od sumy, odpowiadające prawie w zupełności wartości nominalnej świadectw przywozowych, uzyskiwanych przy wywozie zboża. Przy takiem postawieniu sprawy disagio, jakieby się wytwarzało przy sprzedaży świadectw przywozowych, nie mogłoby przekraczać paru lub kilku procent co usuwa obawy, że zastosowanie systemu świadectw przywozowych mogłoby osłabić obowiązujący u nas system ochrony celnej.

Wobec tego, że p. Gościcki jest jednym z czołowych działaczy naszego rolnictwa, można uważać jego opinję za wyraz przekonań sfer rolniczych i nadziei jakie łączą one z wprowadzeniem świadectw przywozowych.

Przyznać jednak trzeba, że rozumowanie jest niezupełnie ścisłe, o ile idzie o wpływ świadectw przywozowych na ceny zboża.

Przy tych skutkach jakie miałyby one za sobą pociągnąć przyniosą one korzyści jedynie **handlowi eksportowemu zboża, a nie producentowi.**

Świadectwa więc przywozowe nie spełnią swego właściwego zadania.

Przyniosą one rolnictwu korzyść pośrednio, dając mu do ręki bądź ułatwienie w imporcie niezbędnych mu artykułów, bądź nawet do pewnego stopnia papier spekulacyjny pozwalający na zyskanie dodatkowych kwot ze sprzedaży owych świadectw. Najlepiej stosunkowo na wprowadzeniu świadectw wyjdą wielkie organizacje producentów rolnych eksportujących na własną rękę zboża. To też one najgłośniej domagają się ich wprowadzenia. Mały jednak rolnik - producent będzie korzystał z dobrodziejstw świadectw tylko w bardzo skromnych rozmiarach.

Odnosimy wrażenie, że istotną myślą przewodnią pomysłu zastosowania u nas systemu świadectw przywozowych, jest chęć powetowania sobie bodaj w części strat jakie rolnictwo ponosi wskutek nizkich cen zboża. **(m.)**

Zastrzeżenia komisji profesorów wyższych uczelni.

w sprawie koncesji harrimanowskiej.

Jak donosi „Gazeta Handlowa“ informacje „Ill. Kurjera Codz.“ o uchwałach komitetu energetycznego przy ministerstwie robót publicznych w sprawie koncesji Harrimanowskiej i o rzekomych ustępstwach Harrimana są nieścisłe.

Ministerstwo robót publicznych podobno dotychczas swego stanowiska do oferty Harrimana nie sprecyzowało, dlatego też nie wiadomo, jak się do warunków tych ustosunkuje przedstawicielstwo Harrimana. Na zaproszenie komitetu energetycznego obradowała w sprawie oferty Harrimana specjalna komisja, składająca się z profesorów wyższych uczelni. Komisja ta zgłosiła szereg zastrzeżeń, proponując różne zmiany w warunkach uprawnienia rządowego, m. i. co do wysokości kapitału, mającego być inwestowanym według planów Harrimana.

Patenty na 1930 r.

Wykupione być muszą do 31 grudnia b. r.

Z dniem 1 listopada b. r. następuje obowiązek wykupywania świadectw przemysłowych (patenty) i kart rejestracyjnych na rok 1930. Termin wykupywania trwać będzie do dnia 31 grudnia b. r., po terminie, którym za nieposiadanie świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych nakładane będą kary.

Ceny świadectw będą te same co w roku 1929, przyczem pobierane będą dodatki na rzecz magistratu w wysokości 30 procent, dodatek na rzecz izby przemysłowo-handlowej i izby rzemieślniczej w wysokości 15 proc., oraz dodatek w wysokości 25 proc. na rzecz szkół zawodowych. Niezależnie od tego pobierany będzie dodatek 10 proc. do należności skarbowych.

Przygotowania do wystawy komunikacyjno-turystycznej w Poznaniu.

Organizowana w Poznaniu w r. 1930-ym Międzynarodowa Wystawa Komunikacyjno-Turystyczna ma **objąć wszystkie dotychczasowe tereny P. W. K., z wyjątkiem gmachów rządowych i samorządowych,** przyczem zwiększeniu uległby teren E przy dawnem „Wesołem Miasteczku“.

Wystawa obejmie sześć działów: 1) dział **automobilowy,** który zajmie teren A; 2) dział **kolejowy,** który zajmie również część terenu A **(hala ciężkiego przemysłu i przemysłu metalowego),** oraz teren B; 3) **dział turystyki, etnografji i folkloru** zajmie teren C; 4) dział **łączności** (telefon, telegraf, radjo itp.) zajmie teren E; 5) **żegluga śródlądowa i morska, oraz porty** — również teren E. Na terenie E ma być wybudowany dla działu żeglugi **kanał długości 500 metrów, głębokości 20 metrów, szerokości 10;** 6) żegluga **powietrzna** wraz z wzorowem lotniskiem dla awjonetek — również na terenie E.

Udział w przyszłorocznej Wystawie zgłosiły następujące państwa: **Austrja, Francja, Belgja, Czechosłowacja, Italja, Niemcy, Szwajcarja i Węgry.** Jak z tego wynika, Wystawa zapowiada się świetnie.

Aktywny bilans handl. Niemiec we wrześniu.

Nadwyżka wynosi 166 miljonów mk.

Handel zagraniczny Niemiec we wrześniu wykazał **nadwyżkę wywozu nad importem w wysokości 166 milj. marek** wobec 118 milj. mk. w sierpniu. Nadwyżka ta spowodowana została przedewszystkiem zmniejszeniem się importu z 1072.59 na 1038.33 milj. mk. i wzrostem eksportu z 1190.79 na 1.204.37 milj. mk.

Ford zakłada fabrykę w Kolonji.

W Kolonji ma powstać w najbliższym czasie pierwsza w Europie fabryka samochodów Forda. Niezależnie od istniejących już w Berlinie zakładów montażowych Forda, nowa fabryka wyrabiać będzie automobile **dla zaopatrywania rynków środkowej i wschodniej Europy,** jak również Holandji, Belgji i północnej Francji.

Giełda akcyjna bez zmiany.

Tendencja na giełdzie akcyjnej niejednolita przy **większych obrotach.** Podczas gdy Bank Polski i Firley utrzymane w kursie, to Zieleniewski w podaży i zniżkowy. Korzystniej przedstawiała się wczoraj sytuacja **Chodorowa,** którego poszukiwano. Z papierów procentowych dolarówka i pożyczka inwestycyjna zniżkowe.

Płacono: Bank Polski 167.50 zł; Zieleniewski 81 zł; Firley 49.75 zł; Chodorów 162 zł; dolarówka 63 zł; pożyczka inwestycyjna 116.50 zł; Bank Związku Spółek Zarobkowych 78 zł; Cegielski 37 zł.

Dolar gotówkowy w Krakowie 8.87—8.88½ zł; czeki dolarowe 8.89½—8.90½ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Holandja 359.31, 360.21, 358.41; Londyn 43.48, 43.59, 43.37; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 35.11, 35.20, 35.02; Praga 26.40¼, 26.45½, 26.34; Szwajcarja 172.65, 173.68, 172.22; Wiedeń 125.33, 125.64, 125.02; Marka niemiecka w obrotach prywatnych 213.13.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Polski 167½, 167¾ — Bank Zachodni 71.50 — Firley 51 — Lilpop 28.50 — Modrzejów 18.75 — Starachowice 22.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 118, 118¼ — 5% konwersyjna 50.10, 50.25 — 6% dolarowa 80 — 10% kolejowa 102.50 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.32½, Londyn 25.18, Nowy Jork 5.16.55, Belgja 72.20, Włochy 27.64½, Hiszpanja 73.70, Holandja 208.15, Berlin 123.43, Wiedeń 72.57, Sztokholm 138.75, Oslo 138.30, Kopenhaga 138.30, Sofja 3.73½, Praga 15.30, Warszawa 58.00, Budapeszt 90.30, Białogród 9.12½, Ateny 6.71, Konstantynopol 2.45, Bukareszt 3.08, Helsingfors 13.06. Buenos Aires 216 3/8.

Radjo.

Środa 23 października.

Kraków (312.8). G. 11.58 Transmisja sygnału czasu i hejnału z Wieży Marjackiej; 12.05 Koncert płyt gramofonowych; 13.10 Transmisja z Warszawy; 16.15 Audycja dla dzieci: „Zaczarowane ławeczki“ według Andersena w radjofon. p. J. Romowicz, w wykonaniu artystów dramatycznych; 16.45 Koncert płyt gramofonowych z Warszawy; 17.15 „O zapomnianej emigracji polskiej na Łotwę“ — wygł. dr. A. Müller; 17.45 Transmisja z Warszawy; 18.45 Rozmaitości, komunikaty; 19.10 Transmisja z Warszawy; 19.25 Odczyt p. t.: „Polska i jej sąsiedzi“ — wygł. p. St. Leszczycki; 19.58 Sygnał czasu; 20 Transmsija hejnału z Wieży Marjackiej; 20.15 Transmisja z Warszawy; 24 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej.

Warszawa (141.7). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Muzyka gramofonowa; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 15 Komunikat gospodarczy; 15.45 Komunikat harcerski; 16.15 Program dla dzieci z Krakowa; 16.45 Koncert z płyt gramofonowych; 17.15 „Rainis“ — największy poeta łotewski“ — wygł. p. Cynarski; 17.45 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego; 1845 Rozmaitości; 19.16 „Skrzynka pocztowa rolnicza“ — inż. Tarkowski. Giełda rolnicza; 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych; 19.40 „Radjokronika“ — wygł. dr. M. Stępowski; 19.58 Sygnał czasu; 20 Program na dzień następny; 20.15 Dyr. M. Melina: „Co lubi publiczność teatralna na prowincji“; 20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. J. Ozimińskiego, I. Dubiska (skrzypce) i prof. L. Urstein (akomp.). W programie utwory W. A. Mozarta; 21.10 Kwadrans literacki; 21.25 Recital I. Dubiskiej, I. M. de Falla — P. Kochanowski; 22.10 Kpt. rez. H. Broszkiewicz: „Moje pierwsze bitwy morskie“; 22.25 Komunikat meteorologiczny, policyjny, sportowy; 22.35 Komunikaty PAT.; 23 Muzyka taneczna z sali Malinowej hotelu „Bristol“.

Katowice (468.7). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie; 12.05 Koncert z płyt gramofonowych; 16 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16.15 Transmisja z Krakowa; 16.45 Koncert z płyt gramofonowych; 17.15 O. Ręgorowiczowa: „Z nowych wydawnictw literackich“; 17.45 Koncert z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 19.10 Komunikat Związku Młodzieży Polskiej; 19.15 Komunikat Woj. Komisji Turystycznej; 19.20 K. Nitschowa: „Z podróży po Skandynawji“; 19.45 Komunikat sportowy; 19.58 Sygnał czasu; 20 R. Sumowski: „Życie polskie w dawnych wiekach“ — cz. I.; 20.30 Recital fortepianowy prof. F. Łukasiewicza; 21.25 Recital I. Dubiskiej z Warszawy; 22.10 Transmisja z Warszawy; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Kellog odznaczony Legją honorową.

Waszyngton. 21 10. (PAT.) Komunikat ambasady francuskiej donosi, że były sekretarz stanu Kellog odznaczony został wielkim krzyżem legji honorowej, w uznaniu jego międzynarodowej działalności pokojowej.

Zaręczyny księcia Humberta z belgijską księżniczką.

Bruksela. 21 10. (PAT.) Korespondent Havasa z Brukseli donosi, że we środę przybywa tam incognito książę włoski Umberto. Zdaniem korespondenta zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż w ciągu bież. tygodnia ogłoszone zostaną zaręczyny księcia Umberto z belgijską księżniczką Marją Józefiną.

Clemenceau poważnie zaniemógł.

Warszawa. 21 10. (Tel. wł.) Stan zdrowia Clemenceau pogorszył się w niedzielę późnym wieczorem, budząc poważne obawy o życie. Clemenceau położył się wieczorem w dobrym humorze do łóżka, lecz niebawem dostał ataku sercowego. Wezwany lekarz przybył choremu na czas z pomocą.

Poincare poddał się ponownej operacji.

Paryż. 21 10. (PAT.) Dzisiaj o godz. 8 rano Poincare poddał się operacji, która miała przebieg pomyślny. Operacja odbyła się nader szybko. Były premjer obudził się po operacji w doskonałym stanie i prosił, aby prasa nie ogłaszała zbyt częstych wiadomości o jego zdrowiu.

Zaunius ministrem spraw zagran. Litwy

Warszawa. 12 10. (Tel. wł.) Kierownicze czynniki litewskie postanowiły zamjanować definitywnie ministrem spraw zagranicznych dr. Zauniusa, znanego z rokowań polsko-litewskich.

Gwiazdy filmowe nie lubią płacić podatków.

Warszawa. 21 10. (Tel. wł.) Przeciwko znanym aktorom filmowym jak Tom Mix, Rod la Roque i in. toczy się postępowanie karne z powodu uchybień podatkowych oraz o składanie fałszywych deklaracyj o stanie dochodów.

Zemsta Habibullaha.

Warszawa. 21 10. (Tel. wł.) W zakamarkach cytadeli w Kabulu znaleziono zwłoki dwu braci i czterech przyjaciół Amanullaha.

Zwycięska odsiecz wojsk chińskich.

Szanghaj. (AW.) Wojska chińskie po krótkiej walce zdobyły Li-Kiang, który przed kilku dniami opanowały wojska sowieckie.

Ofiary morza.

S. O. S.

Batavia. 21 10. (PAT.) Parowiec brytyjski „Bowen Castle“ rozbił się o skały podwodne w pobliżu Macassar. Na ratunek pośpieszył statek rządowy Deneb.

Bukareszt. 21 10. (PAT.) Statek rumuński Regele Carol po przebyciu silnej burzy na Morzu Marmara został wyrzucony na ławicę piaskową w pobliżu Dardaneli. Załodze, jak również pasażerom nie grozi niebezpieczeństwo. Z Konstancy wyruszył statek Dacia celem niesienia pomocy zagrożonemu okrętowi.

KONGRES WYDAWCÓW ODBĘDZIE SIĘ ZA DWA LATA W PARYŻU.

Berno. 21 10. (PAT.) Pod przewodnictwem dyrektora międzynarodowego biura dla ochrony własności umysłowej odbyło się w Bernie posiedzenie międzynarodowego związku wydawców. Rozpatrywano sprawę zwołania w roku 1931 w Paryżu kongresu wydawców. W zebraniu wzięli udział delegaci Niemiec, Danji. Francji, Anglji, Italji, Holandji, Polski, Szwecji i Hiszpanji.

FABRYKANCI BANKNOTÓW DOLAROWYCH POD KLUCZEM.

Berlin. (AW.) Policja wykryła tu bandę fałszerzy banknotów dolarowych. Kilkunastu członków bandy aresztowano i osadzono w więzieniu.

ZAGADKOWY ZGON ANGIELSKIEGO DZIENNIKARZA.

Kolonia. (AW.) Wielką sensację wywołał tu nagły zgon współpracownika miejscowej gazety angielskiej Louis'a. Louis jest czwartym z kolei współpracownikiem tej gazety, który ginie nagle wśród tajemniczych okoliczności.

Nowy traktat handlowy z Francją

WPŁYNIE NA ZWIĘKSZENIE WYWOZU PRODUKTÓW ROLNYCH Z POLSKI.

Warszawa. (AW.). Ambasador Polski w Paryżu p. Alfred Chłapowski, udzielił wywiadu możliwości rozwoju stosunków handlowych Pol przedstawicielowi Ajencji Wschodniej na temat ski i Francji. Ambasador Chłapowski oświadczył, że nasze stosunki handlowe z Francją nie rozwinęły się dotąd w stosunku pożądanym. Winę tę po części należy przypisać bierności naszego kupiectwa i zbyt małemu zainteresowaniu pojemnym rynkiem francuskim. Pewien postęp jest wszakże, oświadczył p. Chłapowski. Przedewszystkiem daje się zauważyć w dziedzinie wywozu do Francji polskiego węgla i cementu, wreszcie doskonale zorganizowane dostawy cukru z Polski przyczyniły się w dużym stopniu do polepszenia ogólnej opinji o Polsce.

Nowy traktat handlowy, który w niedługim czasie z pewnością uzyska ratyfikację Izb obu państw, przyczyni się prawdopodobnie do ożywienia wzajemnych stosunków handlowych. Jeśli chodzi o nasz wywóz do Francji, to dzięki nowemu traktatowi będziemy mogli zwrócić większą uwagę na eksport produktów rolnych.

Dziś pierwsze czytanie zmiany konstytucji w Austrji.

Konferecje kanclerza z przedstawicielami stronnictw. — Drobne zmiany przedłożeń nie wykluczone. — Referendum albo nowe wybory.

Wiedeń 21. 10. (PAT). Kanclerz Schober konferował w ciągu dnia dzisiejszego z przedstawicielami stronnictw parlamentarnych w sprawie traktowania parlamentarnego przedłożeń, dotyczących reformy konstytucji. Po pierwszem czytaniu, które rozpocznie się jutro, t. j. we wtorek, odesłane będą przedłożenia do komisji konstytucyjnej. Po dyskusji ogólnej w tejże komisji wybrane będą subkomitety, którym przydzielone będą poszczególne części projektu, tudzież poprawki zgłoszone przez stronnictwa. W ciągu obrad wniesie rząd w myśl zapowiedzi dalsze przedłożenia, w szczególności przedłożenie w sprawie reformy wyborczej.

Prasa rządowa oświadcza, że kanclerz Schober nie uważa przedłożeń swoich za coś niezmiennego, lecz przeciwnie gotów jest zgodzić się na poprawki, o ile zasadnicze podstawy projektu będą utrzymane.

Dzisiaj przybyli do Wiednia chrześcijańsko socjalni naczelnicy krajów, aby zająć stanowisko wobec projektu rządowego. Przywódca związku chłopskiego minister spraw wewnętrznych Schumy oświadczył na zgromadzeniu w Burgenlandzie, że na wypadek, gdyby projekt rządowy nie uzyskał w parlamencie 2/3 głosów, powinna być cała ludność powołana do powzięcia decyzji, a to albo w drodze referendum ludowego, albo w drodze nowych wyborów. Minister ostrzegł Heimwehrę, by nie opuszczała gruntu legalnego. Co do socjalnych demokratów oświadczył minister, że nie powinni przeszkadzać rzeczowym obradom nad projektem rządowym, gdyż w przeciwnym razie nie wiadomo, w jakim kierunku potoczy się rozwój dalszych wypadków.

Trocki przeczy jakoby kapitulował przed Stalinem

Warszawa, (Tel. wł.). Korespondent „Neue Freie Presse“ rozmawiał z Trockim, bawiącym na wyspie Principo na Morzu Marmara, na temat doniesień prasy o rzekomej jego kapitulacji wraz z zwolennikami przed Stalinem. Trocki odpowiedział na to, że wiadomości o kapitulacji opozycji, skupionej dokoła niego, są zupełnie nieprawdziwe. Powstały one stąd, że kilkuset deportowanych wysłało do kierownictwa partji komunistycznej oświadczenie z żądaniem przyjęcia ich z powrotem do partji. Oświadczenie to podpisał również i Trocki. Oświadczenie to nie ma nic wspólnego z kapitulacją Radka i innych, którzy złożyli deklarację z wyrzeczeniem się programu opozycyjnego, uznaniem swych błędów i prośbą o przyjęcie do partji. Oświadczenie natomiast Rakowskiego, do którego przyłączyli się wybitni opozycjoniści, mówi: „Ponieważ wypadki potwierdziły w zupełności idee programu opozycji, do którego wy ustawicznie wracać musicie, żądamy, byście przez powrotne przyjęcie nas do partji naprawili błąd, któregoście się dopuścili, usuwając nas z niej“.

Na pytanie, czy spodziewa się praktycznego skutku deklaracji, Trocki odpowiedział: „Nie, jeżeli to ma oznaczać przyjęcie w chwili obecnej opozycji do partji“. Dalej Trocki owiadczył, że deklarację swoją opozycja chciała stwierdzić wobec szerokich kół zwolenników, że dochowuje wierności rowolucji październikowej i Republice Sowietów, że czuje się przynależną do proletarjackiego jądra partji. Opozycja często zresztą w krytycznych momentach ostatniego roku składała podobną deklarację. Jest to jedyny i konieczny sposób jej oddziaływania na całość partji. Z kapitulacją zakończył rozmowę Trocki, nie ma to nic wspólnego.

Wybory uzupełniające do senatu francuskiego.

W niedzielę odbyły się we Francji wybory do Senatu. Senat francuski pochodzi, jak wiadomo, nie z ogólnego głosowania, lecz wybierany jest przez specjalne kollegja departamentowe w skład których wchodzą deputowani odnośnych okręgów, członkowie rad gminnych i kantonalnych oraz t. zw. wyborcy senatorów, których dobierają przedstawicielstwa gminne. Ze składu ciał. którym przysługuje prawo wyboru senatorów,wynika, że kampanja wyborcza nie obejmuje szerokich mas, lecz odbywa się w zamkniętem kole uprawnionych do wyborów, Warto przypomnieć że Francja nie wybiera całego senatu naraz, lecz co lata jedną trzecią. Wynika z tego, że mandat senacki jest dziewięcioletni. Trzecie części senatu oznaczone są literami A. B. i C.

W roku bieżącym wybierało grupę A. 30 departamentów, do których włączone są według kolejności alfabetycznej departamenty od Ain do Gard. Prócz tego w wyborach uczestniczą kolonje: Algier, Gwadelupa i Reunion. Wobec tego, że opróżniły się dwa miejsca w senacie z powodu śmierci, odbyły się wybory uzupełniające na te dwa miejsca, wobec czego wybierano ogółem 98 senatorów. gdy senat liczy 314 członków. Warunkiem biernego prawa wyborczego jest 40-ty rok życia. Wśród ubiegających się o odnowienie swego mandatu są m. in. prezydent senatu Donner i minister skarbu Cherou.

Paryż, 21. 10. (PAT). Podczas wczorajszych wyborów do senatu, przeprowadzonych w 33-ech departamentach Francji, na ogólną liczbę 96 mandatów, jakie były do obsadzenia, republikanie uzyskali 15, republikanie lewicowi 14, niezależni republikanie radykalni 12, radykałowie i radykałowie socjalni 41, republikanie socjalni i socjaliści niezależni 11 oraz socjaliści 3.

Różne wiadomości.

Moskwa 21. 10. (PAT). Przybył tu nowo mianowany poseł łotewski przy rządzie Z. S. S. R. Seskis.

Paryż. (AW.) Policja paryska aresztowała niejaką Elisę Lettain z zawodu kucharkę, która skradła swemu chlebodawcy 18.000 franków. Jak się okazało, Elisa Lettain była namiętną filatelistką, posiadała bogatą kolekcję znaczków pocztowych, a skradła pieniądze chcąc uzupełnić swój zbiór.

Sport.

Rozgrywki o wejście do Ligi.

Rozegrany w Lublinie trzeci mecz decydujący o wejście do finału rozgrywek o mistrzostwo Polski w klasie A pomiędzy Lechją (Lwów), a 9 pac (Siedlce) przyniósł zasłużone zwycięstwo Lechji 4:2. Lechja zaprodukowała ładną i szybką grę.

Spodziewaną, lecz nie tak wysokocyfrową klęskę poniosło Podgórze w spotkaniu z „Naprzodem“ w Lipinach na G. Śląsku. Górnoślązacy bez trudu wygrali w stos. 8:0 (0:0)! zdobywając mistrzostwo grupy i prawo wejścia do finału walk o uczestnictwo w Lidze.

W Łodzi odbył się trzeci mecz międzyokręgowych kandydatów do Ligi pomiędzy Ł. T. G. S-em a poznańską Legją z wynikiem 2:2, mimo, że Legja prowadziła 2:0.

Dookoła sportu krajowego.

W Poznaniu rozegrano mecz towarzyski Warta — Amatorski K. S. (Król. Huta) z wynikiem 3:1 dla Warty.

Walne zebranie Pol. Zw. Hokeja na Lodzie uchwaliło m. in., że kadencja zarządu ma trwać 3 lata (dotąd 1 rok), dalej zakaz grywania kapitanowi związkowemu i dopuszczalność zmiany przez plenum zarządu składu reprezentacji, ustalonego przez kapitana związku.

Znany kolarz torowy i b. mistrz Polski, Artur Szmidt wygrał bieg kolarski 100 km. o mistrz. łódzkiego „Unionu“ w czasie 3:23:25.

Katowickie zawody motocyklowe o mistrzostwo Śląskiego Klubu Motocykl. dały nast. zdobywców pierwszych miejsc:

Kat. A. do 175 cm.: 1) Lelek (SKM.) na „DKW.“ 6:38,7.

Kat. A. do 200 ccm: 1) Kremin (SKM.) na „DKW“ 5:58.

Kat. A, do 350 ccm: 1) Breslauer Kurt (SKM.) na „Coventry Eagle“ 4:56,7.

Kat. A, do 500 ccm: 1) Wegner (Grudziądz) na „Norton“ 4:59,9 rekord Śląska, szybkość 130 km. na godz.

Kat. A, ponad 500 ccm: 1) Bogusławski (SKM.) na „AJS“ 4:46,6. Najlepszy czas dnia.

Kat. B, do 600 ccm. (z wózkiem): 1) Pielawski (SKM) na „AJS“ 6:10.

Kat. D, ponad 600 ccm (z wózkiem): 1) Hołuj (Kraków) na „Harley-Davidson“ 5:45.

Praga. 21 10. (PAT.) W zawodach mistrzowskich w piłkę nożną Victoria Žižkov zwyciężyła Sparte 3:1 (2:1).

Altona. 21 10 (PAT.) Zawody reprezentacyjne Niemcy — Finlandja zakończyły się wynikiem 4:0 (0:0).

ANTONI MARCZYŃSKI. 26

Straszna noc.

Powieść sensacyjna (współczesna).

I nazajutrz, opuszczając po służbie swoje sześć wielkich naftowych*) lamp, wychodził na zewnątrzną galeryjkę, aby się podroczyć z olbrzymem. — No i co, stary? Dostałeś po łapach, jak zawsze. Wiedziałem, że tak będzie; — mawiał z dobrotliwym uśmiechem, spoglądając na morze, które znów pokornie lizało stopy półwyspu. Urągał mu, ale tak tylko, z żartów, bo kochał je jak nikt drugi, kochał je niemal tak mocno, jak swoją Maryśkę, która tam na dole już czekała ze śniadaniem.

Westchnął Marcin. Tak: piękne to były czasy, aż padł grom. Jeden krok lekkomyślny, udzielenie pomocy zbiegowi, który się za Polaka podawał, zburzyło gmach szczęścia.

— Przez tego łotra! — wyszeptał, zaciskając pięści.

Nagle zadrżał. Oślepiająca błyskawica rozjaśniła mroki aż do najdalszych skrytek archiwum pamięci, rozwiązała zagadkę, nad którą biedził się od kwadransa... Ów więzień Nr. 33 miał na wygolonym łbie podobną szramę, jak Rzepa...

— Cóż wy mnie dziś tak świdrujecie oczami? — spytał Karol w pewnym momencie.

Marcin ani nie mrugnął. Badawczym wzrokiem patrzał wciąż na swego towarzysza. Wreszcie odparł spokojnie:

— A bo mi się widzi, Rzepa, że my się już kiedyś spotkali... Przed laty.

Teraz tamten drgnął niespokojnie.

— Możliwe, — bąknął pod nosem.

— Nawet pewne... Tylko wtenczas nazywaliście się jakoś inaczej... Bodaj, czy nie Rasp...

Jedno przenikliwe spojrzenie przekonało Karola, że rybak poznał go nareszcie. Zmienił więc odrazu chorągiewkę.

— A choćby tak było, to co z tego? — odparł z wyzywającą miną; — Co było za niemieckich czasów, nie liczy się teraz. Teraz jest Polska.

— Pewnie, pewnie. — potakiwał stary; — Ale wyście nie byli jeszcze Polakiem, kiedy wam pierwszy raz ocaliłem życie.

— Pierwszy raz? To niby znaczy, że dwa razy mnie uratowaliście? Nic o tem nie wiem, — rzekł z ironją.

— Ano, dobre uczynki szybciej się zapomina, niż krzywdy. A burza, kiedy znaleźliśmy was w czółnie?

— Ah, to? No, nie tylko wam zawdzięczam ocalenie. Nie wy sami byliście w szalupie ratunkowej.

— Zgoda, był Tomek Kohnke, który wtedy zginął, było kilku innych, ale żeby nie ja, żeby nie Jaga, niktby szalupy nie spuścił na wodę... Nie mówię tego, żebym wam chciał wymawiać... — zamilkł na chwilę, potem zaczął nagle z innej beczki: — A wy poznaliście mnie chyba odrazu, co?

— Odrazu, jak odrazu, — odparł wymijająco.

— Tylko mieliście strach mi to powiedzieć.

Rasp false Rzepa zrobił wyniosłą minę.

— Ciekawym, czego miałem się obawiać, — żachnął się; — Co było za Niemca, nie liczy się teraz, mówię wam to drugi raz! Zresztą była amnestja wszystkie kary są darowane... Nie przypominałem się waszej pamięci tylko dlatego, że jak się dowiedziałem, mieliście pewne przykrości przez to, że udzieliliście mi z żoną pomocy!

— Pewne przykrości. — powtórzył Marcin z goryczą; — Ano były „pewne przykrości“! Siedziałem sześć lat w pace, żona dwa, ale i to jej wystarczyło, żeby suchoty złapać... Głodowaliśmy w czasie wojny, bo potem co zrobiłem dla was, nie mogłem już być nigdzie latarnikiem. „Życzliwi sąsiedzi“ do dzisiaj wołają mnie „Sträfling“,... eh, — machnął ręką, — co tu dużo gadać. Drogośmy zapłacili za ukrycie was w naszym domu... I za to nie powiedzieliście ani: Bóg zapłać... Już po tem poznać, żeście nie nasz, nie Polak.

Długą chwilę mierzyli się wzrokiem, wreszcie Karol, mrużąc oczy złośliwie, powiedział:

— Przykro mi bardzo, Marcinie, że was wtenczas naraziłem na takie następstwa... Dziwiło mnie nieraz, dlaczego burza przygnała moje czółno właśnie w te strony, z których przed laty uciekałem w podobnych okolicznościach. „Dziwny traf“, mówiłem sobie, ale od jakiegoś czasu wiem, że nie ślepy traf to sprawił... Nie! Musiałem tu znać wrócić, aby spłacić dług wdzięczności wobec mojego dobroczyńcy... I spłaciłem go, a raczej spłacam... Nasze rachunki wyrównane, Marcinie.

Rybak wybałuszył oczy ze zdumienia.

— Nie rozumiem was, — odparł po dłuższym namyśle.

Rzepa uśmiechnął się wyrozumiale.

— Myślę o zabójstwie Jana Kohnkego!

Na dźwięk tego nazwiska zadrżał Owsik i pytające spojrzenia wlepił w zmrużone oczy swego towarzysza.

— Nic nie pojmuję, — bąknął cichutko.

— Teraz wy macie stracha, he, he, he,... Nie bójcie się Marcinie... Ja umiem milczeć... jeśli chcę!... Nikt się ode mnie nie dowie żem was widział na Małej Polance, klęczącego nad trupem Jana. Ja wszystko widziałem... w s z y s t k o!

Umilkł na dwie, trzy minuty i z wielkiem zadowoleniem obserwował, jakie wrażenie ta wiadomość wywarła na tamtym.

— I nie ja sam to widziałem, — ciągnął dalej, cedząc słowo po słowie powoli, z przystankami, aby spotęgować efekt. — Był jeszcze drugi świadek, równie pewny, jak ja.

— Kto? — wycharczał Owsik, tknięty złem przeczuciem.

— Wasza wychowanica!

— Jezu!

— Razem przybiegliśmy, słysząc okrzyk mordowanego, razem staliśmy u wylotu ścieżki i patrzeliśmy, jak klęcząc przy Kohnku, rewidowaliście jego kieszenie.

— To... wy... staliście za tym krzakiem?... Ona?

— Ona i ja!

— Boże... Boże.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Latarnia na Helu posiada obecnie nowoczesny (czterolampowy) aparat.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow, K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.